

GŁOSY PODOLAN



ISSN 1507-9996

Nr 13

ZESZYT SPECJALNY

2021



KWARTALNIK ODDZIAŁU TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH W POZNANIU

„Głosy Podolan”

Kwartalnik Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Poznaniu.

Zespół Redakcyjny:

Igor Megger (Poznań) Redaktor Naczelny, Hanna Dobias-Telesińska (Poznań), Alicja Kocan (Warszawa), Maria Sikorzyńska (Warszawa), Robert Szczerkowski (Wrocław).

Adres do korespondencji:

*Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział Poznań
„CK Zamek”, ul. św. Marcin 80/82 p. 336
61-809 Poznań
Z dopiskiem „Redakcja Głosów Podolan”*

Adres e-mail: igor_mode@wp.pl

Tel. 728-252-793

Strona internetowa : www.lwowiacy.pl

Konto bankowe:

*Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
Poznań, ul. św. Marcin 80/82
PKO BP I O. Poznań*

Nr 06 1020 4027 0000 1302 0293 3455

Z dopiskiem: darowizna statutowa (na cele wydawnicze)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania
i adiustacji nadesłanych tekstów.

Na okładce: W środku okładka prospektu reklamującego Zaleszczyki z lat 30 XX w. wydane przez Ligę Popierania Turystyki. Po bokach herby Zaleszczyk: z lewej strony przedwojenny, z prawej współczesny.

SPIS TREŚCI

Od redakcji.....	s. 1
Irena KOTOWICZ	
Zaleszczyki – polski Meran i nie tylko	s. 2
Igor MEGGER	
Kościół św. Stanisława w Zaleszczykach	s. 9
Wasilij DIAKIW	
Wspólnota Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego w Zaleszczykach w okresie międzywojennym.....	s. 16
REDAKCJA	
Szkolnictwo zaleszczyckie w hołdzie narodowi amerykańskiemu	s. 25
Jerzy STOPA	
Ludzie Zaleszczyk w 1934 roku	s. 30
Mila SANDBERG-MESNER	
Młyn mojego ojca	s. 31
Hanna FEDOROWICZ	
Rodzina Fedorowiczów z Zaleszczyk	s. 35
Hanna FEDOROWICZ	
Józef Teofil Schwartz - geograf, germanista, muzyk	s. 43
Mila SANDBERG-MESNER	
Wspomnienia o „Józku”	s. 48
Józef SCHWARTZ	
O niestosownej nazwie pewnej rzeczki	s. 51
Mila SANDBERG-MESNER	
Dyrektor Mieczysław Zawalkiewicz.....	s. 54
Jordan FRIEDE	
Perła Singerowa	s. 56
Mila SANDBERG-MESNER	
Mosty w Zaleszczykach.....	s. 64
Bartłomiej GUTOWSKI	
Zaleszczycka nekropolia	s. 68
Robert SZCZERKOWSKI	
Policjanci powiatu zaleszczyckiego	s. 81



Od redakcji

Szanowni Państwo, drodzy Podolanie, oddajemy do rąk Państwa już 13 numer specjalny „Głosów Podolan”. Numer ten w całości poświęcony jest Zaleszczykom – polskiemu Merano, jak opisuje w swym tekście na wstępie p. Irena Kotowicz. Inspiracją do stworzenia tegoż numeru były nadsyłane artykuły przez p. Miłę Sandberg-Mesner z kanadyjskiego Montrealu dotyczące różnych zagadnień z historii Zaleszczyk. W dyskusji wpadliśmy na pomysł by można wydać numer specjalny poświęcony Zaleszczykom – pełen właśnie takich ciekawostek, wspomnień, krótkich tekstów historycznych – różności zwanych z łaciny *varia*. I taką koncepcję ma ten zeszyt, poruszamy tylko wątki wybrane - nie pretendujemy do dzieła historycznego, czy monografii miasta.

Myślą przewodnią „kanadyjskich” Podolan w przygotowaniu numeru specjalnego o Zaleszczykach było przedstawić wielowyznaniowy, wieloetniczny charakter tego miasta poprzez sylwetki mieszkańców pełnych inicjatywy, wyobraźni i dobrej woli, co jak myślimy nam się udało.

Dotychczas w „Głosach” Zaleszczyki poruszane były rzadko. Opublikowane były tylko wspomnienia Jadwigi Gajb-Pierzchajło (nr 108-111) oraz wyżej już wspomnianej p. Mili Sandberg-Mesner (nr 140-148) oraz ostatnio (nr 152) jej tekst o barakach w Zaleszczykach. Opisywano także zaledwie kilka miejscowości z powiatu zaleszczyckiego tj.: Czerwonogród (nr 103-105), Hińkowce (nr 108-109), Koszyłowce (nr 55), Myszków (nr 18) oraz Winiatyńce (nr 92).

Niniejszy numer ukazał się drukiem dzięki hojności wpłat prenumeratorów na fundusz wydawniczy, szczególne podziękowania kierujemy do p. Mili Sandberg-Mesner, bez której wsparcia numer ten by miał duże problemy, by się ukazać.

Dziękujemy Krystynie Sokołowskiej za pracę redakcyjną i językową w opracowaniu tekstów, Annie Ojnik i Ihorowi Kulachkovskiemu oraz Miejskiemu Muzeum Krajoznawczemu w Zalisz-

czykach za pomoc w znalezieniu historycznych materiałów, a Annie Halas za tłumaczenie z ukraińskiego.

Informujemy także prenumeratorów oraz wszelkie osoby zainteresowane współpracą, że redakcja jest otwarta na propozycję wydania numerów specjalnych poświęconych danym miejscowościom czy zagadnieniom.

Z życzeniami miłej lektury
Hanna Fedorowicz
Igor Megger

Irena Kotowicz

Warszawa

Zaleszczyki – „Polski Meran” i nie tylko¹

Zaleszczyki – powiatowe miasto na PODOLU, w tej jego południowo-wschodniej części, która należała do Polski przed rozbiorami, przed najazdem sowieckim i przed Jaltą.

Oddalone są o 300 km od Lwowa i niewiele ponad 100 km od Tarnopola, przedwojennej stolicy województwa.

Herb miasta: W czerwonym polu na zielonej trawie umieszczony jest ratusz z oknami i drzwiami w kolorze czerwieni. Tło również jest czerwone. W centrum nad ratuszem znajduje się złoty jednorożec (herb Bończa). Zwierzę symbolizuje męstwo, zwycięstwo wojskowe, szybkość konia i siłę byka.

Pierwsza wzmianka pisemna o Zaleszczykach pochodzi z 1340 roku. O wpływy na Podolu toczono ongiś wiele bitew – z Tatarami, Turkami, Kozakami, Wołochami i Węgry, a także z Litwinami. Miasta i wsie były palone i burzone, ale wciąż na nowo się odradzały.

¹Merano (Meran) – miasto w północnych Włoszech, znane uzdrowisko klimatyczne.

Przez kilka wieków były Zaleszczyki niewielką wsią na granicy południowej. W XV wieku należały do Buczaczkich. Rozwinęły się dopiero w połowie XVIII wieku, gdy tutejsze dobra przeszły w posiadanie kasztelana krakowskiego i wojewody mazowieckiego – Stanisława Poniatowskiego, ojca przyszłego króla.

Wykorzystując spławną rzekę, zbudowano tu fabrykę sukna a jednocześnie osiedle dla osadników, sprowadzanych głównie z Niemiec i Mazowsza. W imieniu kasztelana działał w Zaleszczykach jego stary towarzysz broni szwedzki major Oettiker, właściciel pobliskiego Latacza. Poniatowski uzyskał dla Zaleszczyk przywilej na cztery coroczne jarmarki. Wzniósł tu także dla siebie niewielki zameczek.

Po śmierci kasztelana Zaleszczyki odziedziczył syn – Stanisław August, obrany wkrótce królem polskim. W 1766 roku miejscowość uzyskała prawa miejskie (magdeburские). Znakomicie rozwijający się handel i rzemiosło spowodowały napływ nowych osadników. Z wielką korzyścią handlowano tu sprowadzanymi z Turcji wołami.

Król Stanisław August swymi hojnymi donacjami wsparł budowę trzech nowych świątyń – kościoła, cerkwi i zboru protestanckiego. Na życzenie monarchy Zaleszczyki otrzymały od 1766 roku miano „miasta królewskiego”.

W okresie konfederacji barskiej (1769 r.) miasto zajęły przejściowo wojska tureckie, a w rok później zdziesiątkowała je plaga dżumy, przywleczona przez Turków.

Po królu Stanisławie Augustie odziedziczył Zaleszczyki książę Józef Poniatowski. Jego dziełem był teatr letni, usytuowany malowniczo w parku obok pałacu (dziś już nie istnieje).

Po włączeniu tej ziemi w skład monarchii austriackiej, Zaleszczyki stały się siedzibą władz cyrkułu (zwanego czasem czortkowskim). W nowej sytuacji politycznej rozwój gospodarczy miasta uległ zahamowaniu. Ponowne ożywienie pojawiło się dopiero z początkiem XIX wieku, w związku z uruchomieniem żeglugi towarowej na Dniestrze.

Z dawnych czasów zachowały się w Zaleszczykach aż do XX wieku trzy zabytkowe obiekty: ratusz, teatr letni i kościół.

Ratusz był dawnym zamczkiem myśliwskim. Posiadał dwie bramy wjazdowe: zachodnia brama ozdobiona była herbem litewskim – Pogonią, nad bramą wschodnią znajdowała się duża figura rycerza, zniszczone przez Ukraińców w 1919 roku. Ratusz wysadzony został w powietrze niedawno, bo w 1967 roku i rozebrany do cna.

Murowany kościół parafialny z 1760 roku pw. św. Stanisława Szczepanowskiego, fundował przyszły król Stanisław August. Nad drzwiami do zakrystii wisiał herb Poniatowskich – Ciołek. W kościele tablice pamiątkowe na cześć T. Kościuszki i A. Mickiewicza.

W 1809 roku do Zaleszczyk dotarł polski oddział dzielnego zagończyka Strzyżewskiego, przed którym wojsko austriackie uciekło za Dniestr, na Bukowinę. W latach 1809 – 1815 cały cyrkuł czortkowski pozostawał w granicach Rosji carskiej. Następnie znów powrócił do Austrii.

Po reformie administracyjnej w 1867 roku Zaleszczyki zostały siedzibą powiatu. Pod koniec XIX wieku miejscowe rzemiosło podupadło na skutek konkurencji wyrobów fabrycznych dowożonych zbudowaną w 1854 roku linią kolejową z Czortkowa do Stanisławowa.

W XIX wieku miasto liczyło 5750 mieszkańców, w tym 712 osób wyznania rzymskokatolickiego, 481 wyznania greckokatolickiego, 44 osoby innych wyznań i aż 4513 osób wyznania mojżeszowego.

W latach dwudziestych XIX wieku Zaleszczyki nabył wywodzący się z rodziny żydowskiej Ignacy Brunicki. Przyjął on chrzest i w 1829 roku otrzymał od cesarza Franciszka Józefa tytuł barona i herb Brunstein, czyli Lew. Po nim gospodarzami Zaleszczyk byli kolejno syn, wnuk i prawnuk. Gospodarni Bruniccy doszli wkrótce do znacznej fortuny. Wnuk – baron Leon Antoni Brunicki rozbudował istniejący dawniej dwór czy zameczek i nadał mu postać dwukondygnacyjnego klasycystycznego pałacu. W elewacji

środkowej znajdował się wąski portyk, który miał dwie pary jońskich kolumn, na jakich wsparty był trójkątny fronton, a w jego polu kartusz herbowy wyobrażający lwa. Przed pałacem stała (na prawo) oficyna połączona z nim galerią. Otaczał pałac krajobrazowy park. Były tam cieplarnie, oranżerie i letni teatr księcia Józefa.

Był także w Zaleszczykach kościół ewangelicki z parafią, cerkiew greckokatolicka pw. św. Trójcy oraz dwie 5-klasowe szkoły etatowe – męska i żeńska, z polskim językiem nauczania. W parku miejskim stał pomnik króla Jana III Sobieskiego w kształcie obelisku.

W okresie I wojny światowej miasto doznało bardzo poważnych zniszczeń, m.in. wysadzono w powietrze oba mosty na Dniestrze – drogowy i kolejowy.

Według spisu powszechnego z 30 września 1921 ludność miasta liczyła 5014 mieszkańców w tym 1971 rzymskich katolików, 537 grekokatolików, 6 ewangelików, 15 innych wyznań i aż 2485 osób wyznania mojżeszowego. Narodowość polską deklarowały wtedy 2862 osoby, rusińską 320, żydowską 1800, niemiecką 18, rosyjską 14. Budynków mieszkalnych było 559. Przed II wojną światową parafia zaleszczycka miała 1604 wiernych. Proboszczem był ks. J. Adamski, wikarym ks. Urbański.

Prześliczne, niespotykane jest położenie Zaleszczyk w rozległym jarze Dniestru. Z lotu ptaka przedstawia się miasto jako zaokrąglony półwysep „patelnia zaleszczycka”, otoczony z trzech stron wodami Dniestru. Jego koryto to granica Rzeczypospolitej. Za I RP tereny za Dniestrem nazywano stroną multańską. W 20-leciu międzywojennym była to granica z Rumunią. Polski brzeg Dniestru jest płaski, natomiast rumuński (bukowiński) wznosi się nawet do 300 m. Wzgórza Bukowiny stanowią osłonę przed wiatrami od stepów ze wschodu. Temperatura była tu znacznie wyższa niż w pozostałych dzielnicach kraju, latem nierzadko przekraczała 50 stopni. W południe miasto się wyludniało, ludzie kryli się przed żarem jak we Włoszech czy Grecji.

Tutaj jedynie dojrzewały doskonałe gatunki eksportowych winogron, rosły sady brzoskwińowe i morelowe, arbuzy, dzikie migdały, a nawet pomarańcze.

Miasto rozłożone nad brzegiem tej szerokiej (250 m) rzeki było również uroczą miejscowością letniskową i uznanym uzdrowiskiem. Odpoczywało tu w sezonie mnóstwo letników, a także znani Polacy, np. w 1899 roku Jan Kasprówic, który tu właśnie napisał znaną pieśń „Święty Boże, Święty mocny”, a w 1933 r. Marszałek Józef Piłsudski.

Zaleszczyki posiadały dwie ładnie zagospodarowane plaże, do wyboru – „słoneczną” i „cienistą”. Słoneczna znajdowała się w pobliżu mostu kolejowego na wysokim wiadukcie.

Do dziś pozostał w mej pamięci malowniczy widok obu plaż, bo właśnie ostatni miesiąc wakacji przed wybuchem wojny spędziłam w Zaleszczykach. Na plaży słonecznej bywałam najczęściej (mieszkałam w pobliżu) i tam buszowałam po Dniestrze na kajakach.

Na wykutych w łupkowej skale tarasach ustawione były leżaki, a wzdłuż brzegu Dniestru biegła wysadzona akacjami aleja spacerowa z ławkami i stolikami. W dużym parterowym pawilonie mieściła się elegancka restauracja – kawiarnia „Warszawa”, gdzie przygrywała dobra orkiestra na wieczornych dancinгах i popołudniowych „fajfach”. Mieściła się w tym pawilonie także wypożyczalnia łodzi i kajaków.

Miasto było zadbane, pełne zieleni i kwiatów, zabudowane ładnymi pensjonatami, letnimi kawiarenkami, pełnymi rozradowanych letników. Zewsząd dobiegała melodyjna muzyka, wieczorami taneczna z lokali rozrywkowych, w dzień z przydomowych ogródków. W powietrzu unosił się aromat kwiatów i kwitnących krzewów oraz dojrzewających owoców.

Ten sierpniowy pobyt w Zaleszczykach, aż do chwili urzędowych wezwań mobilizacyjnych pod koniec sierpnia, wzywających także mężczyzn spośród letników – scharakteryzowałabym najkrócej kilkoma wyrazami: to była esencja radości i poczucia szczęścia, bo świat był wokoło nad wyraz piękny.

A potem przeszedł tragiczny dzień – nie 1 września, ale 17 września, najstraszniejszy, najgorszy.

W latach 90. odwiedziłam Zaleszczyki w ramach wycieczki naszego klubu na Podole. Szukałam zapamiętanych miejsc z nadzieją w sercu, że jednak coś się z nich zachowało. Nie było nic, zupełnie nic. To przede wszystkim nie były w ogóle „moje” Zaleszczyki, ale jakaś brudna, ponura, zaniedbana wiocha na końcu świata. Coś tak brzydkiego i brudnego, że aż serce bolało. Trzeba było dopiero uciec do wioski za rzeką, do Kreszczatiku, żeby ucieszyć bodaj oczy spojrzeniem z oddali na bujną przyrodę, niepowtarzalny błękit nieba i połyskujący srebrem w słońcu piękny Dniestr.

A w Kreszczatiku przyjęto nas bardzo gościnnie, poczęstowano zimnym zsiadłym mlekiem, owocami i dobrym słowem. I pytano nas po polsku: „Kiedy tu znów wrócicie?” Zrozumieliśmy właściwy sens tego pytania.

I trzeba mi znów powrócić do roku 1939.

Kiedy Sowieci wkroczyli do Polski 17 września, zaraz następnego dnia wjechali czołgami do Zaleszczyk. Pragnęli bowiem odciąć drogę ewakuacji polskim władzom wojskowym i cywilnym. Posiadali jednak złe informacje, ponieważ przez Zaleszczyki mała tylko część korpusu dyplomatycznego przeszła granicę. Władze polskie przekroczyły granicę rumuńską w ostatniej chwili, w nocy 17/18 września w miejscowości Kutry odległej od Zaleszczyk około 100 km na zachód.

Ale nie znaczy to, że w Zaleszczykach nie przechodzono Dniestru także wiele dni później. W strukturach Armii Krajowej Zaleszczyki tworzyły Obwód AK podległy Inspektoratowi AK w Czortkowie. I Komendantem Obwodu był ppor. Marian Mościcki ps. „Bogada”, który został zastrzelony (funkcję pełnił od VII 1942 do 12 II 1943). Po nim od 15 maja 1943 funkcję tę pełnił nieznany z imienia i nazwiska podporucznik o pseudonimie „Wilk”. Referentką Wojskowej Służby Kobiet była Lidia Dąbrowska ps. „Sylwia”.

W latach 1939-1945 ludność Zaleszczyk i w ogóle całego Podola przeżyła wiele tragedii i trzykrotną okupację: sowiecką, niemiecką i powtórnie sowiecką. Spośród ludności miejscowej i

uciekierów z całej Polski, którzy tu się zatrzymali, bardzo licznych deportowano w głąb ZSRR, aresztowano, wielu w okrutny sposób zamordowali ukraińscy nacjonałiści – banderowcy.

W 1941-1943 banderowcy zamordowali 25 osób. W mieście bezpośrednich napadów bojówek UPA nie było. Mieszkańcy Zaleszczyk ginęli najczęściej na drogach, podczas przyjazdów do wsi po zakup żywności czy w odwiedzinach do krewnych.

Ustalono, że w latach 1941-1943 przy aktywnej pomocy policji ukraińskiej Niemcy zamordowali około 3 tysięcy Żydów. Banderowcy zaś uśmiercili na terenie pow. zaleszczyckiego ponad 1000 Polaków². W związku z mordami do Zaleszczyk napłynęło od stycznia do marca 1944 bardzo dużo uciekinierów ze wsi. Podobna sytuacja powtórzyła się w lipcu 1944 do maja 1945 i w tych okresach w mieście było więcej uciekinierów niż stałych mieszkańców.

Kościół parafialny zamieniony został przez sowietów na magazyn soli i nawozów sztucznych. Sól wsiąkła w ściany do wysokości 5 metrów, co sprawiło wiele trudności przy późniejszej konserwacji świątyni. Został ponadto ograbiony i zdewastowany.

Obecnie jest odnawiany dzięki wielkiej ofiarności parafian, a głównie dawnych parafian zamieszkałych w Polsce i za granicą, a także księży michalitów, którzy tu działają. Ponowna konsekracja kościoła odbyła się w 1991 roku.

Ekspatriowani do zachodniej Polski dawni mieszkańcy Zaleszczyk pamiętają o rodzinnym mieście i nielicznej garstce pozostałych tam Polaków starali się przez ostatnie lata przyjść z pomocą. W Zaleszczykach mieszka obecnie (ok. 2015 r.) zaledwie kilkanaście rodzin Polaków i nieco więcej rodzin mieszanych, polsko - ukraińskich.

Serce boli, że jeden z najpiękniejszych zakątków przedwojennej Polski południowej, niepowtarzalny w swej malowniczości, jest tak zniszczony.

²W kilku miejscowościach mordy objęły znaczną liczbę ofiar. Podaję tylko miejscowości pow. zaleszczyckiego, gdzie ofiar było od 50 – w górę. Np. Błyszczanka – 69, Lułakowce – 80, Latacz – 90, Torskie – 160, Uhryńkowce – 160.

Ekspatrianci z Zaleszczyk, jak w ogóle wszyscy Podolanie, organizują pielgrzymki i wycieczki w rodzinne strony. Spotkanie z dawną „małą ojczyzną” stanowi dla nich wszystkich niezwykle przeżycie. Do Zaleszczyk zawieźli ołtarz – dar ss. sercanek, fisharmonię, dywan, ornaty, obraz i wiele potrzebnych przedmiotów. W Zaleszczykach brakowało dzwonów na wieży, konfesjonałów, wyposażenia zakrystii. W planie jest zakup monstrancji ze zbiorów społecznych.

Przyjazdy gości z Polski pobudzają nieco miejscowych do działania. Np. jedna z ostatnich procesji odpustowych 8 maja musiała iść po niewyobrażalnych wertepach. Przed paru laty plac przed kościołem pokryto nowym brukiem.

Igor Megger
Poznań

Kościół św. Stanisława w Zaleszczykach



Wskrzeszona jak Feniks z popiołów parafia rzymskokatolicka w Zaleszczykach najcenniejszy swój skarb ma prócz oczywiście w wiernych, w zabytkowym budynku kościoła pod wezwaniem św. Stanisława. Kościół ten, który ma obecnie 250 lat, jest cennym zabytkiem architektury sakralnej, a także obiektem, który przypomina o polskości tych ziem oraz o ich skomplikowanych i tragicznych dziejach.

W 2013 roku w Zaleszczykach ukazała się książka Wasyla Olijnika na temat tego kościoła. Jest to praca dokładna, rzetelna, opracowana na źródłach. Staraniem m.in. diaspory zaleszczyckiej zamieszkałej w Kanadzie praca w

2020 roku została przetłumaczona na język polski. Niniejszy tekst powstał na jej podstawie.

Najstarsza wzmianka o świątyni rzymskokatolickiej w Zaleszczykach pochodzi z drugiej połowy XVII wieku. Była to świątynia drewniana, wtedy spalona przez Turków. Wówczas też parafianie przydzieleni zostali do parafii w Czerwonogrodzie. Dopiero w latach 1763–1769 z fundacji właściciela Zaleszczyk – kasztelana krakowskiego Stanisława Poniatowskiego (ojca króla Stanisława Augusta) zbudowano kościół kamienny z ciosanego piaskowca. Jego budowa kosztowała dziesięć tysięcy guldenów austriackich. Patronem kościoła został św. Stanisław biskup – męczennik, patron Polski. Ku jego czci i pamięci do dziś w kościele zaleszczyckim 8 maja odprawiana jest uroczysta msza święta.

Pierwszym proboszczem (1763–1772) został bernardyn Eukarp Weigiel, zakonnik wielkiej pobożności, asceta, w pełni oddany Kościołowi. Następni proboszczowie to: Hillarion Nauntzer, Bartłomiej Pawłowski, ks. Jerzy Franek, ks. Ignacy Stolec, ks. Droner oraz ks. Florian Ritter. Ksiądz Ritter pełnił posługę do 1816 roku, był ostatnim zakonnikiem-proboszczem w Zaleszczykach. Od tego czasu funkcję tę pełnili księża diecezjalni. Do końca odzyskania niepodległości przez Polskę posługę tę pełnili: ks. Honorat Warnicki (1816–1827), ks. Józef Hausman (1827–1833), ks. Antoni Pałkiewicz (1833–1878), ks. Antoni Królecki (1878–1883), ks. Jan Niziołek (1884–1885), ks. Marcin Kawecki (1889–1902), ks. Michał Baściak (administrator), ks. Michał Piotrowski (1903–1910), ks. Antoni Poznański (1910–1925?).

Okres rozbiorów rozpoczął się dla kościoła bardzo źle. Na wiosnę 1800 roku Zaleszczyki nawiedził pożar, w czasie którego stopił się jeden z kościelnych dzwonów. Podajemy kilka z ważniejszych dat z historii kościoła do 1918 roku. W 1817 oraz w 1823 roku w mszy świętej w kościele uczestniczył cesarz Austrii Franciszek I wraz z oficerami armii austriackiej. W 1817 roku zakupiono do kościoła organy, które zmieniono w 1846 roku na wniosek starostwa, stare sprzedano, zaś pieniądze rozdano ubogim. W 1836 i w 1844 roku parafię wizytował arcybiskup lwowski Franciszek de

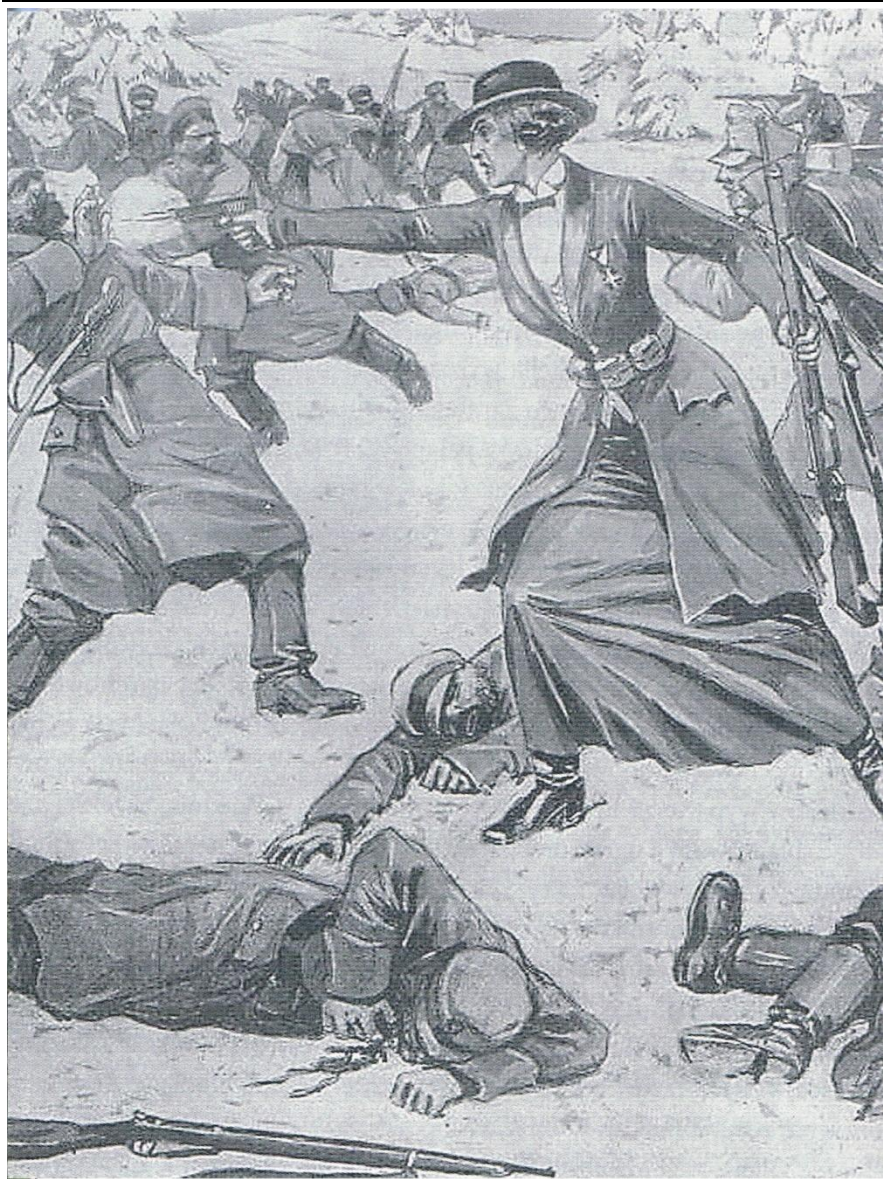
Paula Piszek, w 1854 arcybiskup Łukasz Baraniecki, natomiast w latach 1851 i 1855 kościół odwiedził cesarz Franciszek Józef I.

W 1861 roku Zaleszczyki strawił kolejny pożar, jednak kościół katolicki szczęśliwie ocalał. Spłonęła natomiast cerkiew unicka, co spowodowało, że przez najbliższe 10 lat nabożeństwa grekokatolickie odbywały się w kościele katolickim. W 1875 roku na wieży kościelnej zamontowano zegar oraz zawieszono nowy dzwon. W 1900 roku kościół przeszedł generalny remont. W latach 1899–1903 parafia liczyła blisko 1000 wiernych.

Za księdza Piotrowskiego, a więc na początku XX wieku, dobudowano do plebanii kuchnię. Wspominam o tym dlatego, iż w tamtym czasie było to wielkim zaskoczeniem. Wtedy zwyczajem było, że ksiądz stołował się w restauracjach lub domach prywatnych, a nie na terenie plebanii. W 1904 roku na wieży kościelnej zawieszono nowy dzwon o wadze 175 kilogramów. W roku 1905 w pobliskich Winiatyńcach z inicjatywy ks. Teodora Kasperskiego otwarto zbudowaną tam kalwarię. W 1908 od uderzenia piorunem spłonął zegar na wieży kościelnej. Do wybuchu I wojny światowej kościół był cały czas remontowany i przyozdabiany. Wielka wojna zrujnowała Zaleszczyki: Rosjanie zrabowali dzwony, spłonęła sąsiednia organistówka, dach kościoła i ściany pełne były dziur od kul.



Od 1925 roku proboszczem zaleszczyckim został ksiądz Józef Adamski (widoczny na fotografii obok). Ks. Adamski urodził się 6 czerwca 1884 roku w Bielsku-Białej. Absolwent wydziału filozoficzno-teologicznego UJK, święcenia kapłańskie otrzymał w 1910 roku. W latach Wielkiej Wojny był kapelanem wojskowym, do 1919 przebywał w niewoli rosyjskiej. Za jego kadencji wyremontowano kościół z zewnątrz i wewnątrz, położono nowy metalowy dach, zamontowano piorunochron oraz zawieszono nowy dzwon „św. Alojzy”, wyremontowano także plebanię i oratorium. W 1932 roku kościół odwiedził arcybiskup Bolesław Twardowski.



Baronowa von Turnau broni swojego majątku przed Rosjanami – obraz ze słoweńskiego czasopisma „Tedenske Silke” z 1914 roku – ilustracja ze zbiorów prof. S.S. Niciei

Cały czas wielką fundatorką i przyjaciółką parafii była baronowa Stella von Turnau (1867–1938). Baronowa von Turnau była żoną Augusta Turnaua – syna austriackiego feldmarszałka oraz wnuka premiera Węgier. Była osobą wielkiej urody oraz dobroci serca w dotowaniu kościoła. Była też osobą niezłomnego charakteru. W 1914 roku jej pałac ograbili Rosjanie. Gdy baronowa wróciła do niego po wycofaniu się Rosjan, ustaliła kto jej pałac ograbił i zorganizowała grupę ochotników, którzy mieli dobra „rewindykować”. Grupa ta dotarła do Mohylewa na obecnej Białorusi, gdzie mieszkał generał, który obrabował jej pałac. Podobno powiedziała generałowej: „Pani mąż, z dobrej arystokratycznej rodziny, okradł mój pałac”. I o dziwo, jak pisze prof. Nicieja w „Kresowej Atlantydzie”, interwencja ta przyniosła skutek. Od tego czasu nazywano ją „Zaleszczycką Joanną d’Arc”. Zmarła w 1938 roku, prawdopodobnie pochowana w Berdykowcach pod Zaleszczykami – grób nie zachował się. Dzieci państwa Turnau – Klotylda i Gotfryd, czuli się Polakami, syn walczył nawet w RAF. Baronowa została wysoko odznaczona przez rząd austriacki – była pierwszą kobietą, którą odznaczono Orderem Franciszka Józefa.

W 1933 roku kościół został wpisany w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu na listę zabytków jako przykład późnobarokowej architektury z XVIII wieku.

Świątynia pomimo przeciwności losów, bryłę i kształt ma oryginalny do dziś. Ma ona 22,5 metra długości i 7,5 metra szerokości. Po bokach wieży rozmieszczono dwa budynki: plebanię i organistówkę. Na dachu probostwa umieszczone były kamienne figury świętych (niezachowane). Naprzeciwko organistówki znajdował się kamienny budynek gospodarczy, który w roku 1935 przebudowano na spichlerz. Czterokondygnacyjna wieża zwieńczona jest blaszanym cebulastym hełmem. Kościół składa się z przedsionka o wymiarach 5 na 6 metrów, nawy, prezbiterium oddzielonego balaskami, zakrystii, oratorium, skarbcza i chóru. Zakrystia ulokowana jest od północnej strony, była zimą ogrzewana. Nad drzwiami do niej widniał namalowany herb „Ciołek” – herb rodu Poniatowskich (zamalowany po 1990 roku). W kościele do 1939 roku były

trzy ołtarze: centralny Najświętszego Serca Jezusa i dwa boczne: Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej oraz Świętego Antoniego. W kościele prócz ołtarzy znajdowało się sześć figur oraz siedemnaście obrazów. W pobliżu ołtarza znajdowały się dwie gabloty z 65 wotami. Ambona była drewniana z wizerunkami czterech ewangelistów i dwoma tablicami dekalogu. Chrzcielnica, umieszczona w niszy przy chórze, była kamienna, w kształcie konwi na wino. Na wewnętrznej stronie przedsionka znajdowała się tablica „*Na pamiątkę przywiezienia z Francji szczątków Juliusza Słowackiego i pochowania na Wawelu w Krakowie dnia 29 czerwca 1927 roku Polacy z Zaleszczyk*”.



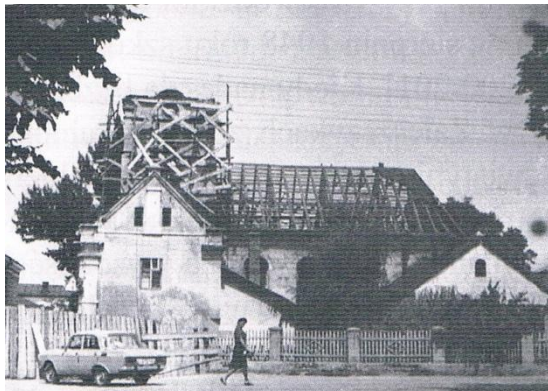
Ks. Urbański

Dzień 17 września 1939 wstrząsnął wszystkimi mieszkańcami Zaleszczyk. Ostrzeżony przez znajomego Żyda ks. Adamski opuścił w listopadzie Zaleszczyki (zmarł w 1946 roku na Śląsku). Po jego nagłym wyjeździe proboszczem został ks. Andrzej Urbański – dotychczasowy katecheta. Ks. Urbański zajmował się pracą podziemną; w jego mieszkaniu znajdował się punkt konspiracyjny. Prowadził także tajną akcję KAWON – przerzutu osób na rumuńską stronę Dniestru. W ciągu sześciu miesięcy KAWON przerzucił do Rumunii około 400 polskich żołnierzy. Ks. Urbański w 1941 roku odprawił nabożeństwo i pogrzeb ofiar wysadzenia mostu kolejowego w Zaleszczykach. Uratował przed patrolem żydowskiego rabina oraz przyjął pod swój dach siostry honoratki z Winikoli.

Kościół podczas pierwszej okupacji sowieckiej był nieczynny. Niemcy otworzyli go, natomiast zarekwirowali dzwony. Jesienią 1944 roku kościół odwiedził arcybiskup Baziak. Ostatnią mszę świętą odprawiono 16 października 1945 roku. Ks. Urbański Zaleszczyki opuścił 2 listopada 1945 roku; wyjechał do Polski. Zmarł w 1989 roku w Bytomiu.

W 1946 roku, w sierpniu, w kościele umieszczono szkołę ogrodniczą, którą w 1948 roku przeniesiono do Borszczowa. W roku 1952 w zaleszczyckiej świątyni umieszczono magazyn soli.

Wysypano tam 100 ton soli o wysokości 3 metrów. Po kilku latach usunięto ją stamtąd, jednak wgrzyzła się w mur. W 1958 roku uszkodzono wieżę, zrywając z niej liną krzyż. Argumentem było „szpecenie architektonicznego oblicza miasta”. Od tego czasu do środka ciekła woda. Na domiar złego, miejscowi dziurawili ściany, szukając skarbów. Stan postępującej rujnacji trwał do 1986 roku.



Remont kościoła – 1986 r.

Paradoksalnie to właśnie sowieckie władze zdecydowały o remoncie, uznając kościół za pomnik architektury XVII wieku. W stertach zgromadzonych na strychu odkryto wiele ciekawych ksiąg, rejestrów. Niestety, w czasie remontu skuto ściany do cegły, niszcząc freski. W 1991 roku kościół wpisano na listę zabytków, wtedy też ks. Kazimierz Żak otrzymał dokument stwierdzający, że kościół jest własnością parafii rzymskokatolickiej. 30 listopada 1991 roku nastąpiło poświęcenie odnowionego kościoła. W 1997 roku na wieżę wrócił zegar, w 2004 położono nowy dach. W odbudowę kościoła wielki wkład wniosła diaspora zaleszczan, rozproszonych po całym świecie.

Po 1991 roku funkcję duszpasterzy parafii pełnili: ks. Michałowski, ks. Adam Gąsior, ks. Marek Przybylski, ks. Stanisław Żala (1996–2004), ks. Józef Kowal, od 2006 roku ponownie proboszczem był ks. Żala. Ks. Żala zmarł w 2019 roku, obecnie proboszczem jest ks. Marek Hułyk.

Vasyl Diakiv
Zaleszczyki

Wspólnota Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego w Zaleszczykach w okresie międzywojennym

Życie miast wschodniej Galicji w XIX wieku i w ciągu bez mała czterdziestu lat wieku XX było integralną częścią procesów społeczno-kulturowych tego regionu. Różnorodność etniczna, która doprowadziła do transfuzji kultur i ich wzbogacenia, napełniła ten zakątek Galicji szczególnym, wyjątkowym urokiem. Należy jednak zauważyć, że perypetie polityczne tego okresu wpłynęły na procesy kulturowe i religijne często ze sobą sprzeczne, a nawet konfrontacyjne.

Ciekawy wgląd w społeczność ukraińskiego kościoła greckokatolickiego w Zaleszczykach w okresie międzywojennym wnoszą publikacje znanego zaleszczyckiego historyka i działacza oświatowego, Mychajły Sopyliuka: „Kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Zaleszczykach” (2014) i „Zaleszczyki: lata, wydarzenia, ludzie” (2015) – dwutomowa książka tegoż autora napisana wspólnie z Mirosławem Baczyńskim.

Tradycje ukraińskiego życia cerkiewnego w Zaleszczykach w okresie międzywojennym wywodzą się z praktyk Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (UKGK) w dekanacie Zaleszczyki przed I wojną światową. Obserwując dynamikę demograficzną społeczności ukraińskiej w mieście, można odnotować następujące dane: w 1921 roku liczyła ona 637 osób, w 1931 roku 703 osoby, a w roku 1938 3170 osób. Gwałtowny wzrost liczby ludności ukraińskiej był spowodowany włączeniem do miasta w 1934 roku wsi Stare Zaleszczyki.

Zaleszczyki były centrum dekanatu, do którego wedle „Słownika geograficznego” należały wsie Bedrykiwce, Beremiany, Bura-kówka, Chmielowa, Dźwiniacz, Gorodok, Iwanie, Sadki, Szczytowce, Tłuste, Torskie, Uhryńkowce, Usteczko, Worulińce, Zozulińce, Żeżawa i Dobrowlany.

Centrum życia duchowego był, jak wspominali współcześni: „Piękny murowany kościół pw. Trójcy Świętej (jak go nazywano w czasach austriackich) przy ulicy Szewczenki, zbudowany w 1873 roku w stylu barokowym; otoczony był placem z drzewami i drewnianą dzwonnica oraz zabudowaniami parafialnymi z ogródkiem morelowym”^{3,4}. W 1930 roku wybudowano nową dzwonnice.

W okresie międzywojennym działalność ukraińskiej wspólnoty greckokatolickiej w Zaleszczykach wiązała się z księżmi kościoła Świętej Trójcy, z ich zaangażowaniem w życiu obywatelskim. Księża umiejętnie kierowali zarówno życiem cerkwi, jak i życiem kulturalnym, oświatowym i społeczno-gospodarczym tej wspólnoty⁵.

W latach 1908–1922 proboszczem kościoła greckokatolickiego był ojciec Ilja Czarnodola, absolwent Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Lwowskiego, który otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1902. Oprócz cerkwi w Zaleszczykach był on również proboszczem cerkwi we wsi Dobrowlany. Poza służbą cerkiewną ksiądz Czarnodola prowadził ożywioną działalność społeczną. Był założycielem różnych organizacji narodowo-społeczno-kulturalnych oraz bractw kościelnych, takich jak filia „Gospodarza wiejskiego”, Słudzy Chrystusa pod opieką Najświętszej Maryi Panny, Miłosierdzie św. Iwana Miłosiernego, Towarzystwo Modlitwy Apostolskiej, klasztor Sióstr Niepokalanek, powiatowe marsze Syczy i Sokoła. W czasie I wojny światowej o. Czarnodola spowiadał i leczył rannych, za co w roku 1916 został odznaczony przez dowództwo austriackie⁶.

Od roku 1904 w Zaleszczykach zatrudniony był prywatnie ojciec Nikifor Boklaszczuk, członek zakonu św. Bazylego Wielkie-

³ Sopyliuk M.W. *Kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Zaleszczykach / Historia i 150-lecie posługi*, Tarnopol, wydawnictwo Terno-graf, 2014, s. 95-96.

⁴ Sopyliuk M.W., Baczyński M.M.: *Zaleszczyki: lata, wydarzenia, ludzie*. Tom I i II, Tarnopol, wydawnictwo Terno-graf, 2015, s. 522.

⁵ Tamże, s.700.

⁶ Tamże, s.523.

go. Z polecenia kurii stanisławowskiej nauczał on religii w szkołach publicznych. Od roku 1926 ojciec Boklaszczuk pełnił obowiązki proboszcza.

Wart odnotowania jest fakt, że w sierpniu 1910 roku Zaleszczyki odwiedził ojciec dr Mikołaj Czernecki (błogosławiony męczennik), który w czasie swego pobytu chrcił i namaszczał noworodki.

Po I wojnie światowej nastąpił trudny okres. Wraz z przywróceniem państwa polskiego i klęską ukraińskiej rewolucji narodowo-demokratycznej, niektórzy księża grekokatolicy dekanatu zaleszczyckiego byli prześladowani i represjonowani przez władze. Byli wśród nich: o. Nikifor Boklaszczuk, ks. Izidor Hankiewicz, ks. Grzegorz Arka, ks. Iwan Kotsyk, ks. Teodozjusz Kurlak, ks. Ilja Czarnodola⁷.



Kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Zaleszczykach

Do grekokatolickiej parafii zaleszczyckiej – łącznie z mieszkańcami Starych Zaleszczyk – należało 1620 wiernych. Afilowana

⁷ Sopyliuk M.W. *Kościół...*, s.89.

parafia Zmartwychwstania Pańskiego we wsi Dobrowlany liczyła 1460 wiernych – w sumie notowano 3080 członków społeczności greckokatolickiej.

Według „Schematyzmu” z roku 1935 patronką parafii Świętej Trójcy w Zaleszczykach była baronowa Stella von Turnau z Dobczyc. Głową parafii był znany ze swojej energii i inicjatywy ksiądz Petro Mielniczuk. W czasie jego proboszczowania regularnie odbywały się katechezy, rekolekcje i misje ojców redemptorystów. Przy kościele działało tzw. bractwo świecowe, Słudzy Chrystusa pod Opieką Najświętszej Maryi Panny, Miłosierdzia św. Iwana Miłosierznego. Na zamówienie kościoła wykonano nowe szaty kapłańskie i chorągwie w stylu ludowym. W kościele zainstalowano prąd i wbudowano nową żelazną bramę itp. W latach 1935–1944 proboszczem w Zaleszczykach i Dobrowlanach był ksiądz Roman Dobriański, absolwent seminarium duchownego i liceum w Stanisławowie. W czasach jego posługi duszpasterskiej wybudowano kościół we wsi Dobrowlany, a na terenie powiatu zorganizowano 60 przedszkoli. Po wojnie ksiądz Dobriański wyemigrował najpierw do Austrii, a następnie do Kanady, gdzie brał udział w budowie cerkwi ukraińskich. W 1991 roku przybył z wizytą do Zaleszczyk i podarował miejscowemu kościołowi ornat wyszywany srebrem, a kościołowi w Dobrowlanach – pozłacany kielich.

Do zadań Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego należało czczenie pamięci tych, którzy polegli za wolność i niepodległość Ukrainy, jak również wspaniałych postaci z ruchu wyzwolenia narodowego. Na przykład w roku 1938 Ukraiński Kościół Greckokatolicki zorganizował nabożeństwo żałobne ku czci przywódcy Ukraińskiej Armii Halickiej, generała Mirona Tarnawskiego.

UKGK organizował coroczne nabożeństwa w Dniu Zmarłych, w Zielone Świątki, w dniach pamięci w listopadzie, kiedy w czasie nabożeństw słychać pieśni żałobne, orkiestry grają smutne melodie, a na grobach strzelców składane są wieńce i kwiaty.

Jak świadczą dokumenty, 14 października 1938 roku odbyło się w Zaleszczykach podniosłe Święto Chrztu Ukrainy, połączone z uroczystym oddaniem cerkwi wstawiennictwu Najświętszej Maryi

Panny. W przeddzień święta liturgię sprawował ksiądz dr Wasylik ze Stanisławowa. Na nabożeństwo przybyło kilku księży z okolicznych wiosek, w liturgii uczestniczyli również diakoni. Następnie przez miasto przeszła tłumna procesja z udziałem dwunastu księży. Ostatnim akordem obchodów było zamontowanie i pobłogosławienie dębowego krzyża na placu kościelnym oraz kazanie ojca dra Wasylika.

Księża i społeczność ukraińska upamiętniali nabożeństwem żalobnym każdą rocznicę śmierci pisarza, nauczyciela i działacza społecznego, Osipa Makowieja. W lutym 1939 roku księża wraz ze Związkiem Ukrainek, Proświtą, a także z udziałem przedstawicieli inteligencji ukraińskiej w osobach senatora Wasyla Baranyka i dra Załypko, zorganizowali wspólny opłatek w Zaleszczykach i w okolicznych wsiach. Wśród świąt religijnych i kościelnych w Zaleszczykach obchodzono uroczyste święto Jordanu, kiedy to poświęcono wody Dniestru. W pracy Mychajły Sopyliuka znajduje się opis takiej uroczystości w styczniu 1939 roku. Uczestniczyło w niej około 2000 osób; wystąpiła orkiestra ze wsi Dobrowlany i śpiewał miejscowy chór. Wieczorem w sali Domu Ludowego odbył się koncert kolęd z udziałem chóru dziecięcego, chóru Sodalicji Mariańskiej pod dyrekcją Wołodymyra Tkaczuka oraz chórów męskich i mieszanych miejscowej „Proświty” pod kierunkiem Włodzimierza Koryna.

W latach 1936–1945 katechetą w miejscowym gimnazjum był ojciec Iwan Czukur, proboszcz cerkwi w Zaleszczykach oraz we wsiach Dobrowlany i Pieczorna. Kontynuował aktywną działalność Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego w regionie: był opiekunem stowarzyszenia Szkoła Ojczysta, w roku 1938 założył Sodalicję Mariańską. Mieszkańcy Zaleszczyk pamiętają go jako człowieka uczciwego i ofiarne go. Ksiądz Iwan Czukur z własnej pensji pomagał podopiecznym Szkoły ojczystej dostać się do gimnazjum^{8,9}.

⁸ Tamże s. 100-101.

⁹ Veryha Wasyl *Tam, gdzie stromo wije się Dniestr*. Lwów: Kamenyar, 1992 r. s. 197-198.

Niektóre fakty dotyczące działalności UKGK można znaleźć w Księdze Sakramentów Parafii Dekanatu Zaleszczyki. Jak wynika z Księgi, działalność proboszczów w Zaleszczykach dotyczyła różnych sfer życia kulturalnego i religijnego społeczności ukraińskiej. Jest tu Boska Liturgia na dni świąteczne: Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny, Narodzenia Pańskiego, Chrztu, Trójcy Świętej, Najświętszej Eucharystii, Świętego Włodzimierza Chrzciela [Rusi]. W Księdze wymienione są również akcje charytatywne na rzecz pomocy ubogim (Wigilia), dzieciom z ochronki (dzień św. Mikołaja) oraz odprawianie nabożeństw z okazji proklamacji zjednoczenia Ukrainy (22 stycznia), niepodległości Polski (11 listopada), za poległych bohaterów (1 listopada i 29 stycznia). Wymienia się również organizowanie dorocznych akademii w Domu Ludowym oraz święcenie pól w dniu Trójcy Świętej i uroczystą akademię ku czci Najświętszej Marii Panny (8 maja). Jest również uroczysta procesja ulicami miasta z zapalonymi świecami i pierwsza konferencja Sodalitacji Mariańskiej w Zaleszczykach. Jest podpisanie przez parafian Karty Towarzystwa „Skala”. We wszystkich tych akcjach razem z księżmi z Zaleszczyk brali udział ojcowie: Sawrij z Torskiego, Swistel, Nawolski, Izydor Hankiewicz, R. Worobkiewicz, Roman Nosowicz¹⁰.

Organizowano również wspólne polsko-ukraińskie wydarzenia kulturalne i artystyczne, w których uczestniczyli zarówno księża obrządku grekokatolickiego, jak i rzymskokatolickiego.

Osobną kartę życia duchowego społeczności ukraińskiej w Zaleszczykach stanowiła działalność katechetów w utrakwistycznym Seminarium Nauczycielskim, przekształconym w roku 1933 w Państwowe Gimnazjum Polskie nr 613 w Zaleszczykach. Katecheci nie tylko uczyli podstaw wiary chrześcijańskiej, organizowali i prowadzili wydarzenia kościelne i religijne, ale również kształtowali poczucie przynależności narodowej studentów, zachęcając ich do udziału w ukraińskich organizacjach kulturalnych i publicznych

¹⁰ Sopyliuk M.W. *Kościół...*, s. 108-110.

(Towarzystwo „Proświta”, Związek Kobiet Ukraińskich, Szkoła Ojczysta, „Łąka”, „Sokół”).

Placówka edukacyjna była swego rodzaju pomostem między grekokatolikami i rzymskokatolikami. Przykładem tego jest utworzenie i funkcjonowanie w latach 20. XX wieku seminarijnego chóru Polaków i Ukraińców, który asystował w nabożeństwach na przemian w cerkwi i w kościele¹¹.

Wśród aktywnych katechetów przed I wojną światową byli ojcowie W. Stefaniw i Józef Rakowski. Nie tylko głosili oni naukę chrześcijańską wśród seminarzystów, ale także organizowali czytelnie „Proświty”, koła „Gospodarz wiejski” i spółdzielnie kredytowe „Raiffeisen” (tzw. rafajzenki).



Katecheta o. Ivan Czukur wśród ukraińskich uczniów państwowego gimnazjum w Zaleszczykach w czasie wielkopostnych rekolekcji, marzec 1938 r¹².

¹¹ Veryha Wasyl *Tam, gdzie stromo...*, s. 93-94.

¹² Tamże s. 194.

Proboszczowie parafii św. Trójcy w Zaleszczykach często pełnili obowiązki katechetów. W szczególności dotyczy to ojca Wasyla Popadiuka, katechety w latach 1925–1932. Następnie przejął tę funkcję ojciec Kamiński, a po nim – w roku 1933 – katechetą został ojciec Ryczakiwski. W latach 1934–1935 w gimnazjum zaleszczyckim był katechetą ojciec Włodzimierz Czarny. Wszyscy ci katecheci byli dobrymi nauczycielami i opiekunami swoich seminarzystów, otaczali ich troską, rozumieli ich i w miarę potrzeb starali się im pomagać.

Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (Sióstr Niepokalanek), których klasztor został otwarty w Zaleszczykach 4 kwietnia 1911 roku, zostawiło głęboki ślad w życiu duchowym tego miasta. Mieszkaniec Zaleszczyk, pan Seminowicz, ofiarował na budynek klasztoru swój dom przy ulicy Grunwaldzkiej (obecnie ul. Kruszelnicka).

Fundator klasztoru, ks. Biskup Grzegorz Chomyszyn ze Stanisławowa, wielokrotnie odwiedzał Zaleszczyki i wysoko cenił działalność Sióstr Niepokalanek. Wspomagał rozwój ich zgromadzenia, które cieszyło się poparciem zarówno władz kościelnych, jak i społeczności miejskiej. Od roku 1913 stałym gościem i opiekunem zgromadzenia Sióstr Niepokalanek był dyrektor zaleszczyckiego Seminarium Nauczycielskiego Osip Makowij. Przy jego wsparciu, z inicjatywy byłego studenta seminarium, Iwana Maliuka, przy klasztorze powstał chór dziecięcy. Siostry organizowały dziecięce przedstawienia z okazji rocznic urodzin Tarasa Szewczenki, obchody dnia św. Mikołaja i inne.

Tradycje te były kontynuowane i rozwijane w okresie międzywojennym. Szczególnie po I wojnie światowej, kiedy było wiele sierot, które potrzebowały wsparcia i opieki. Według badaczy, na dzień 1 stycznia 1922 roku w ukraińskich ochronkach [w Zaleszczykach] znajdowało się 21 dzieci.

Sytuacja sierot polepszyła się w latach 1936–1937, kiedy wybudowano ochronkę dla dzieci ufundowaną przez biskupa Grzegorza Chomyszyna. Sierociniec prowadziły Siostry Niepokalanek – jego dyrektorem generalnym była s. Weronika, a siostry Kylystyna i

Jarosława były wychowawczyniami i mieszkały razem z dziećmi w sierocińcu. W sprawach gospodarczych pomagały siostronom kobiety świeckie¹³.

Drugi tom książki autorstwa Mychajły Sopyliuka i Mirosława Baczyńskiego „Zaleszczyki: lata, wydarzenia, ludzie” zawiera wspomnienia mieszkanki Zaleszczyk, pani O. Plesz, z lat spędzonych w ochronce: „Od najmłodszych lat chodziłam do ochronki. Moi rodzice, zajęci pracą w polu, oddali mnie tutaj. Tu nas karmiono i wychowywano. W pobliżu znajdował się sierociniec, a ochronka ciągnęła się wzdłuż obecnej ulicy Hruszewskiego. Zakonnice opiekowały się dziećmi. Wiele dzieci w Zaleszczykach chodziło do ochronki. Uczono nas szacunku dla starszych, dla rodziców, pobożności i miłości do Kościoła – to była podstawa naszej egzystencji”.

Działalność Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego w dekanacie zaleszczyckim w okresie międzywojennym świadczy o jego aktywnej roli w zachowywaniu i pomnażaniu tradycji kulturalnych i religijnych społeczności ukraińskiej oraz w zachowaniu jej tożsamości narodowej. Wielokulturowość miasta Zaleszczyki w latach 1918–1939 to karta w historii wymagająca przemyślenia i przezwyciężenia wyzwań, tak aby stworzyć nową podstawę relacji różnych narodowości w dzisiejszej zglobalizowanej przestrzeni kulturowej.

Serdecznie pragnę podziękować za tłumaczenie mego tekstu p. Annie Hałas z Wydziału Przekładoznawstwa i Lingwistyki Porównawczej Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki oraz p. Krystynie Sokołowskiej z Biblioteki Polskiej im. Wandy Stachewicz w Montrealu.

Bibliografia

1. Veryha, Wasyl: *Tam, gdzie stromo wije się Dniestr*. Esej historyczny o polityce oświatowej w Galicji na przykładzie seminarium nauczycielskiego i gimnazjum w Zaleszczykach, 1899–1939, Kamenyar, 1992 r.

¹³ Sopyliuk M.W. *Kościół...*, s.535-526.

2. Parafia Najświętszej Bogurodzicy (Zaleszczyki) <http://ugcc-pokrov.te.ua/history/info>
3. Siostry Niepokalanki / Prowincja Miłosierdzia Matki Bożej na Ukrainie / Zaleszczyki, Dom wstawiennictwa Matki Bożej : https://ssmi-ua.org/domy_zalichyky.htm
4. Sopyliuk M.W.: *Na przełomie wieku... Powstanie i rozwój profesjonalnej placówki oświatowej w Zaleszczykach w kontekście rozwoju społeczno-historycznego regionu.*, Tarnopol, wydawnictwo „Zbrucz”, 2010..
5. Sopyliuk M.W.: *Kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Zaleszczykach / Historia i 150-lecie posługi*, Tarnopol, wydawnictwo Terno-graf, 2014.
6. Sopyliuk M. W., Baczyński M.M.: *Zaleszczyki: lata, wydania, ludzie: Tom I i II.*, Tarnopol, wydawnictwo Terno-graf, 2015.

Redakcja

Szkolnictwo zaleszczyckie w hołdzie narodowi amerykańskiemu

W 1926 r. z okazji 150. rocznicy ogłoszenia Deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych Polacy podarowali narodowi amerykańskiemu niezwykle cenny prezent. Było nim 111 tomów zawierających życzenia od 5,5 mln polskich obywateli. Wśród nich znajdują się autografy m.in. prezydenta Ignacego Mościckiego i Józefa Piłsudskiego.

Unikalna kolekcja znajduje się w Bibliotece Kongresu USA. Składa się z 111 tomów, które na 30 tys. stron zawierają 5,5 mln polskich podpisów. Oznacza to, że polskiej administracji udało się zebrać podpisy od 20% społeczeństwa.

Wśród autografów znajdują się nie tylko podpisy osób znanych ale także zwykłych Polaków w tym także młodzieży szkolnej.

Publikujemy kilka wybranych stron podpisów uczniów Zaleszczyckich szkół. Większość tomów jest dostępna online bezpłatnie w Internecie.

**SZKOLNICTWO POLSKIE
 W HÓLDZIE NARODOWI
 AMERYKANSKIEMU
 NA PAMIĄTKĘ 150-LECIA
 NIEPODLEGŁOŚCI
 STANÓW ZJEDNOCZONYCH**



SCHOOL SZKOLA	<i>Tristara School Opotulung</i>	TRUSTEE OPIEKUN	<i>Władysław Jankowski</i>
LOCALITY MIEJSCOWOŚĆ	<i>Zaleszczyki</i>	PRINCIPAL KIEROWNIK	<i>Władysław Kubiś</i>
DISTRICT POWIAT	<i>Zaleszczyki</i>	INSPECTOR INSPEKTOR	



*Zaleszczyki
 Matopolska Wschodnia
 1 maja 1918r.*

*Władysław Kubiś
 kierownik Szkoły
 Janusz Łachowicz instruktor
 Egzaminat Goralak instruktor
 Honor. Jan Władysław
 Jan Gołasz.
 Zdzisław Goralak
 Bolesław Pochodan
 Edward Goralak
 Stanisław Jurek
 Józef Wasniewski
 Antoni Jan.
 Józef Biliński
 Józef Franciszek
 Bolesław Stanisław
 Andrzej Jurek Stanisław
 Franciszek Ojda
 Stefan Bunkowski*

Państwowy zakład ogrodniczy w Zaleszczykach


SZKOLNICTWO POLSKIE
W HOŁDZIE NARODOWI
AMERYKANSKIEMU
NA PAMIĄTKĘ 150-LECIA
NIEPODLEGŁOŚCI
STANÓW ZJEDNOCZONYCH


SCHOOL SZKOŁA 7 ^{ma} <i>W. meskie</i>	TRUSTEE OPIEKUN <i>Stanisław Prosiorek</i>
LOCALITY MIEJSCOWOŚĆ <i>Zaleszczyki</i>	PRINCIPAL KIEROWNIK <i>Jan Zieliński</i>
DISTRICT POWIAT <i>Zaleszczyki</i>	INSPECTOR INSPEKTOR <i>Antoni Szukowski</i>

Jan Zieliński
Przewodniczący
Łozinski Stanisław
No. 4707, Kinder Bldg. Room
Edward Szukowski
Edward Szukowski

ks. Stanisław
Zaleszczyki
Adolf Albert
Edmund Hasek
Teofil Kaku


Str. IV.

<i>Mieczysław Maciejowski</i> <i>Wojciech Ryndar</i> <i>Romuald Lewa</i> <i>Rubiniusz Janusz</i> <i>Wiesław Pietka</i> <i>Józef Główny</i> <i>Janina Pawłowska</i> <i>Władysław Palest</i> <i>Jakob Polowas</i> <i>Munio Karłowicz</i> <i>Stefan Pokrobnik</i>	<i>Maks Grynfeld</i> <i>Dmytro Marjor</i> <i>Stefan Berezowski</i> <i>Janusz Bork</i> <i>Maryan Jotnicki</i> <i>Antoni Kłosberg</i> <i>Karol Osadziński</i> <i>Simon Borkowski</i> <i>Władysław Podderaj</i> <i>Konrad Pieniarz</i> <i>Jakub Sikora</i> <i>Edward Jurgowski</i>	<i>Pankow Majan</i> <i>Jan Kocayk</i> <i>Stanisław Kasjan</i> <i>Romanko Grogont</i> <i>Janusz Kozłowski</i> <i>Stefan Kozłowski</i> <i>Józefowski Stanisław</i> <i>Guchwałd Zgraczy</i> <i>Marek Kaku</i> <i>Władysław Kaku</i> <i>Władysław Kaku</i> <i>Władysław Kaku</i> <i>Władysław Kaku</i> <i>Leon Heller</i>
--	--	--

Siedmioklasowa szkoła męska w Zaleszczykach

Klasa II

Jadewa Dabrowski	Jam Weryn	Andrzej
Mieszko Luch	Jurek Dolecki	Macysztaur Szes
Ligunow Bialy	Korneliusz Szkaty	Wladyslaw Kromel
Norman Kolko	Michal Damski	Wacenty Eichel
Eugeniusz Kozlowski	Michal Damski	Gen. Kowan
Jozefski Karol	Michal Damski	Wicki Kosi
Lewon Reim	Michal Damski	Harmon Kozowski
Jean Kowanski	Michal Damski	Jan Kozowski
Wladyslaw Kowal	Michal Damski	Jan Kozowski
Wladyslaw Kowal	Michal Damski	Jan Kozowski
Stanislaw Kowal	Michal Damski	Jan Kozowski
Stanislaw Kowal	Michal Damski	Jan Kozowski
Jozef Kowal	Michal Damski	Jan Kozowski
Jozef Kowal	Michal Damski	Jan Kozowski

Roman Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal
Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal
Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal
Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal
Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal
Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal
Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal
Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal
Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal
Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal	Jan Kowal

Klasa III

Leol Kozak	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal
Jadewa Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal
Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal
Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal
Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal
Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal
Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal
Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal
Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal
Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal	Wladyslaw Kowal

Jerzy Stopa
Warszawa

Ludzie Zaleszczyk w 1934 roku

Według Słownika Geograficznego byłego woj. tarnopolskiego (wyd. Warszawa 2013), w 1934 roku publiczne funkcję w Zaleszczykach pełnili:

Starosta: Józef Krzyżanowski; **Wydział Powiatowy:** sekretarz J. Datko, rachmistrz E. Dziejulski, instruktor powiatowy P. Oryuk; **magistrat:** komisarz rządowy B. Doktorowicz, sekretarz T. Trofimów, członkowie rady przybocznej: ks. J. Adamski, M. Benzion, D. Jastrzębski, D. Hatnik, M. Makowiecki, J. Kotowicz, F. Schuffer; **kierownik elektrowni** M. Preisner; **prezes Ochotniczej Straży Pożarnej** B. Doktorowicz-Hrebnicki, **naczelnik straży pożarnej** B. Jakubik, zastępca A. Starościk; **proboszcz rz. kat.** ks. J. Adamski; **dowódca szwadronu KOP** rotmistrz Zieliński; **naczelnik sądu** A. Juzwa; **sędziowie:** A. Strutyński, D. Jastrzębski; **komisarz Policji Państwowej** L. Parzycki; **naczelnik Urzędu Skarbowego** F. Kudła; **p.o. naczelnika urzędu pocztowego** J. Muller; **naczelnik stacji kolejowej** T. Stankiewicz; **lekarze dentyści:** I. Littman, technik M. Perlmutter-Gelbardowa; **architekci:** S. Bieniasz, M. Schwebel, Z. Eidrich; **lekarze weterynarii:** S. Słowikowski, T. Laszczyński; **akuszerki:** A. Wojciechowska, M. Jurmanowicz, J. Raczyńska; **dyrektor Państwowego Gimnazjum** E. Mysłowski; **p.o. dyrektora 7 klasowej Powszechnej szkoły męskiej i żeńskiej** A. Adolf; **dyrektor szpitala powszechnego** A. Rosen; **apteka** I. Zyrygiewicz; **dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności** Z. Tarkiewicz; **dyrektor Spółdzielni Kredytowej Drobnego Kupiectwa** M. Kutner, L. Singer, G. Huhn.

Mila Sandberg-Mesner
Montreal - Kanada

Młyn mojego ojca

Sto lat temu, na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku, mój ojciec, Zygmunt Sandberg, przystąpił do budowy młyna nad bystrą rzeczką Tempa, w pobliżu miejscowości Kasperowce, położonej około 10 kilometrów od Zaleszczyk.

W roku 1922 na rzece stanęła już zaporą regulująca przepływ wody, wzniesiono imponujący budynek, do którego umocowano ogromne koło napędzane wodą z Tempy. Jego obroty wytwarzały energię elektryczną wprowadzającą w ruch maszynię wewnątrz młyna.



Młyn Zygmunta Sandberga – stan obecny

Po ukończeniu budowy, nad głównym wejściem umieszczono napis wykuty w kamieniu: **W IMIĘ BOŻE 1922.**

Budowa młyna poważnie nadszarpnęła finanse ojca, dlatego na początku zakupiono jedynie podstawowe wyposażenie. Działalność młyna spoczywała więc głównie na sile ludzkich mięśni. Robotnicy nosili na swoich barkach ciężkie worki z ziarnem i mąką. Mąkę transportowano do klientów na wynajętych furmankach okrytych plandeką przed deszczem. Był to prymitywny system, jednakże dawał zatrudnienie i zarobek ubogiej gminie.

Młyn był niezwykle hałaśliwym miejscem – już z daleka słyhać było grzmienie wodospadu, skrzywienie obracającego się koła, huk maszyny mielącej ziarno i pokrzykiwania robotników.

Ojciec zabierał mnie czasem na przejażdżkę do młyna. Jeździliśmy konną dorożką. W drodze ojciec opowiadał mi o swoich planach na przyszłość; miał zamiar zakupić więcej maszyn i sprzętu, aby usprawnić produkcję i transport mąki. Tymczasem pomagał gminie nie tylko dając pracę swoim robotnikom; co miesiąc wysyłał 100 kilogramów mąki do każdego z trzech sierocińców w Zaleszczykach: polskiego, ukraińskiego i żydowskiego. Był to zaledwie fragment jego działalności charytatywnej.

Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. i okupacja sowiecka przyniosły drastyczne zmiany. Młyn został upaństwowiony. Wprawdzie pracownicy wybrali mego ojca na dyrektora młyna, ale trwało to tylko kilka tygodni. Wkrótce ojca zwolniono i oświadczono mu, że był właścicielem nie może być dyrektorem swego własnego przedsiębiorstwa.

Wiosną 1940 roku, z obawy przed aresztowaniem i wywózką, przenieśliśmy się do Kołomyi, do mieszkania mojej starszej, zamężnej siostry.

Po wkroczeniu Niemców w czerwcu 1941 roku warunki życia w Kołomyi uległy drastycznemu pogorszeniu – coraz częściej dręczył nas głód. Jeszcze jesienią 1941 r. odwiedził nas ksiądz z malutkiej parafii w pobliżu Kasperowiec - przebył całą drogę stamtąd do Kołomyi, aby przynieść nam dwa worki mąki przesłane dla nas z młyna...

Moi rodzice, Fanny Elberger-Sandbergowa i Zygmunt Sandberg zginęli w obozie zagłady w Bełżcu w październiku 1942

roku. Byli znani i szanowani w Zaleszczykach ze względu na swą szeroką działalność charytatywną¹⁴.

W latach pięćdziesiątych, z niewiadomych przyczyn młyn został zamknięty i powoli obracał się w ruinę.

W roku 2008, wraz z mężem po raz pierwszy po wojnie wróciłam do Zaleszczyk – byliśmy wtedy gośćmi burmistrza miasta. Pojechaliliśmy również do miasteczka Kasperowce, aby odwiedzić młyn mego ojca. W spokojnej, zielonej dolinie leżały ruiny tej niegdyś imponującej budowli. Nad głównym wejściem ciągle jeszcze widniał wykuty w kamieniu napis **W IMIĘ BOŻE 1922**



Autorka tekstu z mężem z fragmentem tabliczki z młyna

Po raz drugi odwiedziliśmy Zaleszczyki w roku 2011 – tym razem w towarzystwie rodziny i przyjaciół, przybyłych wraz z nami na uroczystość odsłonięcia pomnika wzniesionego naszym

¹⁴ Osobom zainteresowanym losami rodziny Sandbergów polecamy książkę Mili Sandberg-Mesner *Światło w mroku*, Lublin, wyd. Studnia Pamięci, 2015 r.

wspólnym sumptem. Jest to pomnik ku czci ofiar masowego mordu w Zaleszczykach w listopadzie 1941 roku.

Nazajutrz po tej wzniosłej uroczystości raz jeszcze pojechaliśmy do młyna. Budynek był już bez dachu, kamienna tabliczka z napisem *W imię Boże 1922* leżała wśród gruzów rozbita na kawałki. Na kolanach grzebaliśmy w gruzach w poszukiwaniu tych kawałków. Udało nam się zebrać niemal wszystkie. Dyrektor muzeum w Zaleszczykach obiecał, że odtworzy tę tabliczkę i umieści ją wśród muzealnych zbiorów...

Hanna Fedorowicz
Salzburg - Austria

Rodzina Fedorowiczów z Zaleszczyk

Mój dziadek, Jan Fedorowicz, syn Stanisława i Marii z Brańskich, urodzony w 1881 r. w Żukowie, w powiecie horodeńskim oraz babcia Michalina, z domu Pałczyńska, córka Feliksa i Marji z Hunderów, urodzona w roku 1886, mieli dziesięcioro dzieci. Mój ojciec, Eugeniusz Włodzimierz, był ich ósmym dzieckiem. Spośród dziesięciorga wnuków, 17 prawnuków i 12 praprawnuków, właśnie na mnie spadł obowiązek zbierania pamiątek, opowieści i wspomnień o tej kresowej rodzinie ziemiańskiej. Jestem tą, która miała szczęście już pięciokrotnie odwiedzić Zaleszczyki, czy raczej Zalischyki. I zakochałam się w tej krainie, jej diasporze i jej dzisiejszych mieszkańcach, z którymi wiąże nas o wiele więcej niż tylko geografia. Tak więc, w roku 2001, po pierwszej krótkiej wizycie w Zalischykach, rozpoczęła się moja podróż do przeszłości, niczym archeologiczna wyprawa ku źródłom mego dzieciństwa.

Już w dzieciństwie słuchałam opowieści o Zaleszczykach. Podczas rodzinnych spotkań rozmawiano niemal wyłącznie o tym miejscu - ośmioro dorosłych już dzieci dziadka i babci, które po

wojnie znalazły się w Kanadzie, toczyło te rozmowy prawdopodobnie ku znudzeniu swoich żon i mężów urodzonych w innych regionach Polski.

Jestem niezmiernie dumna z dziadków. Wyprzedzili swoje czasy zawierając „mieszane” małżeństwo – Polak herbu Oginiec ożenił się z Ormianką z tzw. polskich Ormian, odwiecznych mieszkańców polskich Kresów – w 1903 r. w czasach, gdy taki wybór groził młodej parze wydziedziczeniem przez obie rodziny. I tak też się stało. Przenieśli się z dwoma synami (pierwsze dziecko zmarło jako niemowlę) z Żukowa do Starych Zaleszczyk w 1909 r., praktycznie sieroty bez spadku i wsparcia. Mieć babcię pochodzenia ormiańskiego to jednak posąg dla córek i atut dla synów: piękna oprawa oczu – czarne brwi i długie, czarne rzęsy. O moim tacie śpiewano we Włoszech „długorzęsy nasz bambino”. Przyciągnęło to uwagę mojej mamy, którą poznał w Anconie, gdzie obydwójce służyli w Polskich Siłach Zbrojnych.

A oto druga cecha członków rodziny Fedorowiczów zamieszkałych w Zaleszczykach w okresie międzywojennym: niedługo było im dane mieszkać na tej od wieków rozchwytywanej ziemi. Ale cofnę się nieco we wspomnieniach, bo do drugiej wojny światowej minie jeszcze trochę czasu...

Co warto przytoczyć o rodzinie z czasów sprzed odrodzenia suwerennej Polski w 1918 r.? Dziadek walczył jako oficer w armii austriackiej, został ranny nad rzeką Isonzo jesienią 1917 r. i odesłano go do domu. Babcia, której działalność wojenna polegała między innymi na współpracy z baronową Stellą von Turnau i zakopywaniu w ziemi austriackich mundurów wojskowych przed nadciągającym okupantem rosyjskim, wezwała miejscowego lekarza, doktora Dolińskiego. Zaprzyjaźniony Ukrainiec zaproponował babci, że wypisze rannemu akt zgonu, aby nie musiał wracać na włoski front. Jako przyczynę śmierci wpisano tzw. „hiszpankę”

czyli grypę, której pandemia siała wówczas spustoszenie wśród wojskowych i cywilów na całym świecie. Babcia zgodziła się, dziadek „zmarł” więc dla cesarza Franciszka-Józefa, a żył dalej dla Legionów Piłsudskiego, z którymi nie tylko Polacy, ale i Ukraińcy wiązali nadzieję na posiadanie własnej ojczyzny. Niestety, ci drudzy musieli czekać jeszcze ponad siedemdziesiąt lat na spełnienie tej nadziei.

W odrodzonej Polsce dziadek został urzędnikiem państwowym w sądzie podatkowym; jeździł po majątkach i oceniał dochody dla ustalenia należtych podatków. Można się domyślać, że wysoko wyrobione poczucie sprawiedliwości sprawiało, iż dziadek ostro oceniał postępowanie niektórych właścicieli ziemskich wykorzystujących miejscowych chłopów. Dziadek stosował te same zasady wobec swoich dzieci. Pewnego razu przywiózł do domu ukraińskiego chłopca, sierotę, który był źle traktowany w czymś majątku. Chłopiec zamieszkał w domu dziadka i obchodzono się z nim tak, jak z resztą dzieci. „Intruz” nie podobał się jednak najmłodszym z nich, mojej późniejszej cioci i stryjowi, od którego znam tę historię. Sprawili mu figła, rozrzucając śmieci po starannie przez niego wymiecionym podwórku. Gdy dziadek dowiedział się, że to nie przybrany chłopak, tylko własne zazdrosne urwisy były temu winne, za karę wysłał ich do sklepu w centrum miasta, aby odebrali stamtąd zamówione dla chłopca łóżko. Musieli o własnych siłach, pieszo ściągnąć łóżko do domu. Wstyd był na całą okolicę. Pamiętam słowa mojego ojca: nie liczy się majątek odziedziczony po rodzicach (nie było go zresztą po zawieruchach wojennych), lecz przede wszystkim dobre wychowanie, a potem wykształcenie.

Mój ojciec był pierwszym spośród liczego rodzeństwa dzieckiem urodzonym w wolnej Polsce we wrześniu 1919 r. Otrzymał imię Eugeniusz po starszym bracie, który w wieku lat 13 zginął w wypadku na wiosnę tegoż roku. Podtrzymując tradycję, imię Eu-

geniusz nosi dzisiaj już czwarte pokolenie Fedorowiczów. Jak wszyscy w jego rodzinie, ojciec był muzykalny. Dziadek śpiewał w kościele św. Stanisława i grał na organach. Starsze rodzeństwo uczyło się gry na skrzypcach. Jako nastolatek, mój ojciec grał na gitarze i śpiewał na słonecznej plaży w Zaleszczykach ze swoim trio Rewelersi. Głos uzupełniający. Uwielbiałam słuchać kolęd, które cała rodzina śpiewała na cztery głosy w święta Bożego Narodzenia.



Rodzina Fedorowiczów przed domem – pocz. lat 30 XX w.

Pewnego razu przyjechała do dziadka baronowa von Turnau w karocy z białymi końmi prosić go, aby zaśpiewał w kościele na ślubie jej córki. Oczywiście zgodził się. Nota bene, rodzina baronowej podarowała te konie wraz z pojazdem mojemu stryjowi,

Bolesławowi, po inwazji Sowieców na wschodnie tereny Polski. Zgodnie z obietnicą zawiązał je do Bukaresztu i sprzedał, przedostając się z czasem do Wojska Polskiego we Francji.

Patriotyzm dziadka wsparty był na dwóch filarach: postanowił wykształcić synów na oficerów, a córki na nauczycielki. Jego zdaniem tego właśnie Polska potrzebowała najbardziej. Tak się też stało, przynajmniej w przypadku starszych spośród rodzeństwa. Do czasu rozpoczęcia wojny, trzech synów zostało oficerami, a dwie córki były już nauczycielkami na posadach. Najstarszy z braci, Kazimierz, ur. w 1909 r., był w swoim czasie najmłodszym kapitanem w wojsku polskim. Najmłodszy syn, rocznik 1925, nie zdążył wstąpić do podchorążówki, był natomiast doskonałym jeźdźcem w harcerskiej drużynie konnej.

Pasją dziadka był sad morelowy. Rosnący na tarasach sad ciągnął się od ulicy Konarzewskiego, gdzie mieszkali, aż po Dniestr. Morele eksportowano aż do Niemiec. Oprócz tego w sadzie rosły dorodne śliwki i winogrona, z których słynął ten region z klimatem śródziemnomorskim. Dziadek produkował własne wino, które - jak głosi legenda rodzinna - jest jeszcze zakopane gdzieś na rodzinnym gruncie. Według przekazu, nikt z rodziny nigdy później nie jadł tak pysznych moreli jak zaleszczyckie.

Chciałabym jeszcze przytoczyć ważne wspomnienie przekazane mi przez najstarszą z siostr, Marię, rocznik 1911, moją matkę chrzestną. Ciocia opowiadała, że do czasu pokazania się narodowców wszelkiej maści, wszystkie grupy etniczne i wyznaniowe w Zaleszczykach żyły w zgodzie. Było np. tradycją, że w styczniu, w dniu świętego Jordana, procesja wiernych wychodziła z greckokatolickiej cerkwi, a gdy mijała kościół rzymsko-katolicki, dołączali do niej katolicy i szli razem dalej, aż na brzeg Dniestru.

Inny przykład dotyczy gminy żydowskiej, z ważną reprezentacją w radzie miejskiej. Jak wspomina stryj Zygmunt, w każdy

piątek, aby zapewnić dopływ wody do mykwy, w niektórych częściach miasta wodę po prostu wyłączano. Ta działalność trafiała na zrozumienie wspomina stryj. W listopadzie 1903 roku, dzięki doktorowi Izydorowi Blutreichowi otwarto rurociąg z Pieczornej do Zaleszczyk – w ten sposób miasto otrzymało dopływ zdrowej źródlanej wody, co położyło kres powtarzającym się epidemiom cholery. Dla upamiętnienia jego inicjatywy, ulica równoległa do głównej ul. Kościuszki została nazwana imieniem dra Izydora Blutreicha. Syn Izydora, też lekarz, Serafim Blutreich, wyróżnił się mężnością w wojsku Andersa pod Monte Cassino, służąc żołnierzom w okopach na pierwszej linii frontu, a nie na tyłach, jak inne służby medyczne. Służył w kompanii mego stryja, Zygmunta.



Londyn 1947 r. czterech braci Fedorowiczow, oraz Maria z mężem Markiem Bieniaszem i żona Bolka, Helena z synem Ryszardem

Przekrój mieszkańców Zaleszczyk z różnorodnymi nazwiskami widzimy na archiwalnych stronach pozdrowień od dzieci szkolnych z Zaleszczyk dla narodu amerykańskiego z okazji obcho-

dów 150-lecia niepodległości USA w 1926 r. Wśród załączonych kartek znajdują się podpisy cioci Anny i stryja Bolka, którzy byli wtedy odpowiednio w szóstej i w czwartej klasie szkoły podstawowej.

Losy rodziny Fedorowiczów po 17-tym września 1939 potoczyły się typowymi drogami. Oficerów zmobilizowanych w sierpniu spotkała porażka. Ojciec trafił do niewoli w Kozielsku, cudem wyszedł żywy z ostatnią grupą, uniknąwszy śmierci w lesie katyńskim. Potem był więziony w obozie jenieckim w Griazowcu z późniejszym księdzem Zdzisławem Peszkowskim, który w swojej książce *Wspomnienia jeńca z Kozielska* wydanej w 1989 r. pisze o ocalałych z Kozielska oraz o „kompanii niezwycięzonych” w Griazowcu. Na liście członków tej kompanii figuruje nazwisko mego ojca, podchorążego piechoty (str. 62).



Michalina i Jan Fedorowicz po powrocie z Kazachstanu

Wyszli na mocy amnestii Sikorski-Stalin i wstąpili do armii Andersa. Starszy brat Kazimierz wyładował na Kamczatce, Bolesław we Francji. Tragedia dotknęła dziadka i babcię, których 13 kwietnia 1940 r. deportowano do Kazachstanu wraz z trzema

córkami i najmłodszym synem. Wzmianka o nich znajduje się w książce księdza Tadeusza Fedorowicza (daleki krewny ze Lwowa) *Drogi Opatrzności*:

„Był w Semipałatyńsku Jan Fedorowicz. Pochodził z powiatu borszczowskiego. Założyliśmy obaj spółkę – rąbaliśmy razem drzewo. Był ode mnie znacznie starszy, z wąsami, siwawy, miał żonę i trzy córki. I była spółka „FF” – dwóch Fedorowiczów. To

trwało parę miesięcy. Rąbaliśmy drzewo u Polaków. Coś tam zawsze za to ludzie zapłacili, dawali coś zjeść.” (str. 112).

Po amnestii, najmłodszy syn Zygmunt opuścił Kazachstan i zaciągnął się do wojska Andersa dodając sobie dwa lata, aby mieć wymagane minimum 17. Dziś wspomina powiedzonko z tamtych czasów: „W butach chodzić to nie sztuka, bosom szedł do Buzułuka” (miejsce poboru w Rosji).

Najstarsza z córek, Maria, została w Zaleszczykach, potem pracowała w Tarnopolu jako nauczycielka i działała w tarnopolskim AK. Dzięki niej rodzina wróciła z zesłania w 1946 r.; zamieszkali najpierw w Gliwicach, potem dziadek i babcia przenieśli się do Prudnika, gdzie oboje są pochowani. Przez długie lata grobem dziadków opiekowały się dzieci zaprzyjaźnionych sąsiadów z Zaleszczyk, państwa Ciastków.



Zygmunt Fedorowicz i Mila Sandberg-Mesner Kanada 2011 r.

Jakimś cudem wszyscy wojskowi członkowie rodziny przeżyli wojnę i znaleźli się w Londynie, o czym świadczy pamiątkowy portret z 1947 r. Po powrocie rodziców z Kazachstanu, Maria przedostała się przez zieloną granicę do Czechosłowacji, skąd zdołała dołączyć do męża Marka Bieniasza, który wraz z jej braćmi Eugeniuszem i Zygmuntem, walczył we Włoszech.

Po śmierci rodziców reszta siostr - Anda z mężem Marjanem Sotnickim z Zaleszczyk, Jania i Krystyna, dołączyła do ro-

dzeństwa w Kanadzie. I tak zaczęła się wspólna tęsknota za Zaleszczykami –naszym rodzinnym miastem.

Literatura

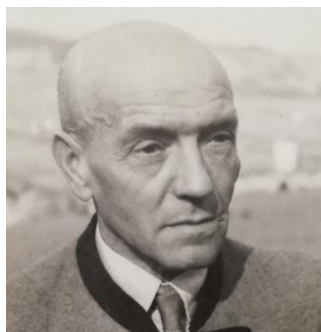
Hania M. Fedorowicz, *Doznać Cudu? Opowieść Trudy Rosenberg*. Wyd. Smak Słowa, Sopot, 2012.

Ks. Tadeusz Fedorowicz, *Drogi Opatrzności*. Norbertinum, Lublin 2009.

Ksiądz Zdzisław Peszkowski, *Wspomnienia jeńca z Kozielska*. Fundacja Centrum Ignacego J. Paderewskiego, Wrocław, 1989.

Hanna Fedorowicz
Salzburg - Austria

Józef Teofil Schwartz **geograf, germanista, muzyk**



Józef Schwartz, urodzony 19 marca 1887 r. w Zaleszczykach, pochodził z rodziny zamożnych kolonistów niemieckich wyznania luterańskiego z Nadrenii-Palatynatu, osiadłej w Zaleszczykach w osiemnastym wieku za zachętą króla polskiego. Pierwszy przodek w Polsce był specjalistą w wytwarzaniu szkatulek na biżuterię. Później rodzina Schwartzów prowadziła produkcję porcelany. Jedną z rodzinnych pamiątek jest porcelanowy wisior z wizerunkiem pałacyku myśliwskiego zbudowanego w Zaleszczykach przez Stanisława Poniatowskiego. Pałacyk ten został z czasem przekształcony na ratusz miejski.

Na przełomie XIX i XX wieku, dziadek Józefa Schwartza prowadził produkcję wyrobów skórzanych, ze specjalnym patentem na skóry lakierowane. Do pierwszej wojny światowej wielu członków rozgałęzionej rodziny Schwartzów mieszkało w Zaleszczykach, o czym świadczyły nagrobki na cmentarzu przy zniszczonym w czasie pierwszej wojny światowej kościele protestanckim. Niestety po cmentarzu protestanckim również nie ma już śladów – po drugiej wojnie światowej cmentarz został zniwelowany, a jego teren zabudowano. Sąsiedzi byli świadkami tej dewastacji.

Wiele anegdot o Józefie zachowało się w opowiadaniach rodzinnych. Był bardzo zdolnym dzieckiem, więc rodzina postanowiła posłać go do szkoły już w wieku pięciu lat. Józef zgodził się na to pod warunkiem, że dostanie... czerwone lakierki. Ojciec, fabrykant skóry lakierowanej spełnił to życzenie i w ten sposób Józef rozpoczął życie oddane nauce i nauczaniu.

Józef Schwartz był niezwykle utalentowanym skrzypkiem. Pewnego razu, kiedy przygotowywał recital skrzypcowy i poszukiwał akompaniatora, polecono mu szesnastoletnią wówczas Zofię, która pięknie grała na fortepianie. Recital był udany, ale do nauczyciela doszła plotka, że zadaje się z nieletnimi uczennicami. Schwartz odszukał plotkarza i wyzwiał go na pojedynek na szpady (uczył się fechtunku podczas studiów na uniwersytecie w Czerniowcach i we Wiedniu). Rzecz cała dobrze się zakończyła: kiedy panna Zofia (z domu Sas-Topolnicka) ukończyła lat 17, odbył się ślub za specjalnym zezwoleniem. Baronowa Turnau, która niegdyś gościła u siebie pradziadków Schwartza i bardzo szanowała pana młodego, udostępniła swój powóz zaprzęgnięty w sześć białych koni, który z paradą zawiózł młodą parę do kościoła.

Józef Schwartz interesował się historią terenów położonych nad Dniestrem. Po studiach archeologicznych i geograficznych był upoważniony do prowadzenia prac wykopaliskowych. Z jego inicja-

tywy powstało powiatowe muzeum etnograficzne w Zaleszczykach; w 1929 r. został jego pierwszym dyrektorem. W muzeum wystawiano relikty jego wypraw archeologicznych (np. szczęka mamuta), jak i ślady różnych dawnych kultur, np. grób Scytów. W muzeum w Zaleszczykach do dziś eksponowana jest część jego kolekcji. Ponad sto eksponatów z tej kolekcji zostało umieszczonych w muzeum w Tarnopolu. Opracował przewodnik krajoznawczy p.t. „Zaleszczyki i Okolica” w 1931 roku. W przedmowie czytamy:

„Jary [Dniestru] mieszczą w sobie resztki najstarszej kultury na ziemiach polskich i pamiętają liczne najazdy w czasach przedhistorycznych i całą golgotę napadów mongolskich, tatarskich, kozackich i tureckich, o czym świadczą liczne stanowiska prahistoryczne, kurhany, cmentarzyska, gruzy zamków i niezliczone mogiły...

Aby umożliwić zapoznanie się szerszych kół z tem, co jest związane z ziemią nadniestrzańską, wydajemy niniejszą pracę, by była towarzyszką każdego, kto po raz pierwszy zechce się zaznajomić z południowymi krańcami Podola”.

Wszechstronnie twórczy, Józef Schwartz znał wiele języków, m.in. polski, niemiecki, ukraiński i jidysz oraz łacinę i grekę. Był dobrym sąsiadem powszechnie szanowanym w dzielnicy żydowskiej.

Jako student, Józef regularnie odwiedzał Operę Wiedeńską, co znacznie uszczuplało jego skromny studencki budżet, uzupełniany raz w miesiącu przelewami z domu rodzinnego. Po powrocie do Zaleszczyk został nauczycielem w seminarium nauczycielskim, a później w gimnazjum. Został również organizatorem życia kulturalnego w Zaleszczykach. Stworzył zespół muzyczny, który grał pod jego batutą w dorocznych capstrzykach 11 listopada z okazji Święta Niepodległości.

Józef Schwartz był również malarzem, twórcą m.in. pejzaży. Kilka prac jego pędzla znajduje się w muzeum w Zaleszczykach.



*Jeden z obrazów J. Schwartz – widok miejscowości
Neustadt am Walde pod Wiedniem – mal. 1946 r.*

Po wkroczeniu armii sowieckiej na tereny wschodniej Polski, już z początkiem 1940 r. zaczęły się deportacje na Sybir. Dzięki ostrzeżeniu zaprzyjaźnionego blacharza, Schwartz wraz z rodziną opuścił Zaleszczyki na jesieni 1939 r., wyjeżdżając do pracy w archiwach muzealnych w Łodzi. Po wojnie córka Schwartz, Irena, spotkała w Krakowie swoją najbliższą przyjaciółkę, córkę dyrektora

gimnazjum, Miłę Zawalkiewiczównę. Dowiedziała się, że Miłę wraz z matką wywieziono do Kazachstanu. Nikt ich nie ostrzegł.

Po kilku latach w okupowanej Polsce, tuż przed końcem wojny, Józef Schwartz zdążył opuścić Łódź przed nadejściem frontu sowieckiego i dotarł wraz z żoną i córkami do Wiednia. Początki w zbombardowanym mieście były trudne, lecz Schwartz znalazł pomoc u byłych kolegów ze studiów.

Córka Irena zamierzała wrócić do Polski po studiach w Wiedniu, jak to zrobiła jej siostra Janka. Twierdziła, że czuje się Polką. Jednak przyszły mąż zatrzymał ją w Austrii. Mieszkając w Salzburgu, prowadziła przez wiele lat Towarzystwo Polsko-Austriackie.

Józef Schwartz zmarł w 1947 roku w Wiedniu i tam też został pochowany. Pamiątkowa płyta przypominająca jego zasługi znajduje się na cmentarzu katolickim w Zaleszczykach przy rodzinnym grobie Topolnickich.

Bardzo dziękuję Andreasowi Zohmannowi, wnukowi Józefa Schwartz, za udostępnienie cennych informacji o rodzinie Schwartzów zawartych w wywiadzie przeprowadzonym przez jego syna, Stefana Zohmanna, z Ireną Schwartz-Zohmann. Rozmowa ta została nagrana w języku niemieckim i jest cenną pamiątką rodzinną.

Skonsultowałam również artykuł Anny Olijnik zamieszczony w „Swobodzie” - Tarnopol, 6 kwietnia 2002 r. zatytułowany „Żył raz w Zaleszczykach badacz historii lokalnej”, opublikowany w 115 rocznicę urodzin Józefa Schwartz.

Mila Sandberg-Mesner

Montreal - Kanada

Wspomnienia o „Józku”

Kiedy myślę o moim mieście, często przychodzi mi na myśl postać Józefa Schwartza, nauczyciela w moim gimnazjum. Zwracaliśmy się do niego – jak do wszystkich nauczycieli – per Panie Profesorze, ale między sobą nazywaliśmy go „Józko”. Był naszym ulubionym nauczycielem.

Uczył języka niemieckiego i przyrody. Chodziłam do jednej klasy z jego córką, Janką. Jej młodsza siostra, Irka, była w niższej klasie tegoż Gimnazjum nr 613.

Józef Schwartz pochodził z rodziny niemieckich kolonistów osiadłej w Zaleszczykach. Byli luteranami, ale kiedy w czasie I wojny światowej bomba zniwelowała kościół protestancki, cała kongregacja niemiecka zaczęła uczęszczać do kościoła rzymskokatolickiego.

„Józko” miał dwóch braci: Dolo był nauczycielem wychowania fizycznego w naszym gimnazjum, a Jan był lekarzem we Lwowie. Żaden z braci nie ożenił się z Niemką. Józef, który przed powstaniem gimnazjum w Zaleszczykach nauczał w seminarium nauczycielskim, poślubił Polkę, swoją byłą uczennicę. Na temat tego romansu krążyły ploteczki wśród moich koleżanek. Jedna z nich dotyczyła „Króla olch” (Erlkönig) Goethego. Podczas lektury tego wiersza Józko chodził po klasie i palcem wskazywał kto ma odczytać głośno kolejną zwrotkę, podpowiadając równocześnie początek strofy. Kiedy powiedział „Ich liebe dich” i wskazał na którąś z uczennic, jego przyszła narzeczona wybuchnęła głośnym płaczem. Chodziło o fragment: *„Ich liebe dich, mich reizt deine schöne Gestalt; Und bist du nicht willig, so brauch' ich Gewalt”*.

Wszystko to działo się na długo przedtem zanim zostałam uczennicą gimnazjum; „za moich czasów” niegdysiejsza uczennica „Józka” była już jego żoną, matką jego dwóch córek i udzielała prywatnych lekcji gry na fortepianie.

Jako się rzekło, dwaj pozostali bracia Schwartz również wzięli sobie żony spoza kolonii niemieckiej: Dolo ożenił się z Ukrainką, a Jan z Żydówką.

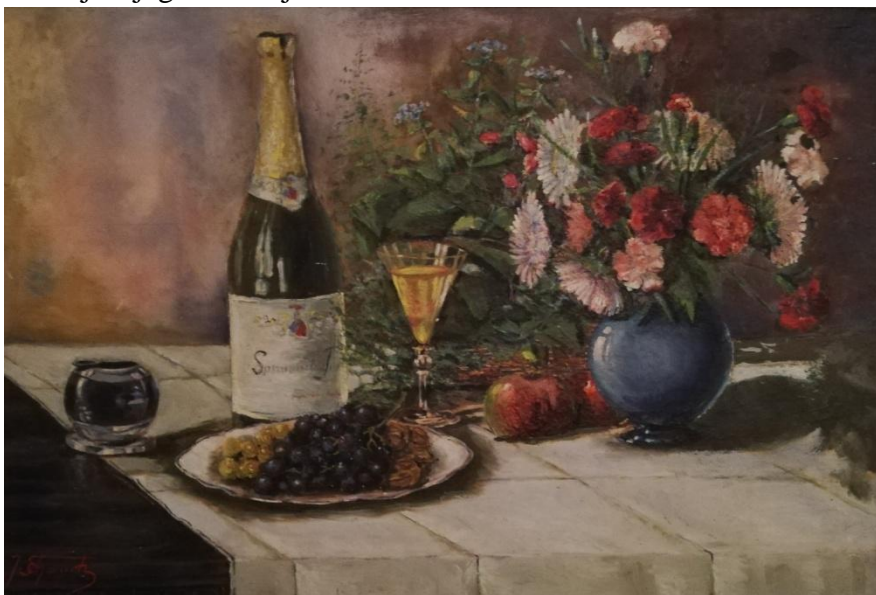


Józef Schwartz pierwszy z prawej

Józef Schwartz, człowiek prawdziwie renesansowy, uczył nas nie tylko języka niemieckiego i przyrody (nawiasem mówiąc, to, że do dziś pamiętam fragmenty „Króla olch”, zawdzięczam jego metodom nauczania) – uczył nas również uważnego postrzegania świata. To on zwracał nam uwagę na ciekawe wydarzenia muzyczne – zachęcił nas np. do wysłuchania IX symfonii Beethovena pod

dyrekcją Arturo Toscaniniego transmitowanej przez radio z Londynu. Pamiętam również jak opowiadał nam z zachwytem o „Czarodziejskim flecie” Mozarta, opisując szczegółowo różne sceny tej wspaniałej opery. Kiedy indziej, w piękny majowy wieczór, zabrał całą naszą klasę na skraj lasu, abyśmy mogli usłyszeć wieczorne trele słowików.

Interesował się również archeologią i brał udział w okolicznych pracach wykopaliskowych. Przyczynił się do powstania muzeum regionalnego i etnograficznego, w którym wystawiał swoje znaleziska – ślady różnych kultur, które zamieszkiwały niegdyś nasz zakątek świata. W muzeum w Zaleszczykach nadal eksponowana jest jego kolekcja.



„Martwa natura” – mal. J. Schwartz

Józef Schwartz odegrał ważną rolę w zorganizowaniu zespołu muzycznego w naszym mieście i był jego dyrygentem. Był również utalentowanym skrzypkiem.

Sporządził katalog interesujących fragmentów architektonicznych okolicznych kościołów, kapliczek i nagrobków. Opublikował między innymi przewodnik dla turystów odwiedzających Zaleszczyki.

Po wybuchu II wojny światowej, kiedy armia sowiecka wkroczyła do Zaleszczyk, rodzina Schwartzów wyjechała na zachód, aby uniknąć deportacji w głąb Rosji.

Z relacji Janki Schwartz - z którą korespondowałam po wojnie - wiadomo mi, że jej ojciec zmarł w Austrii na serce. Jak się wyraziła, „miał złamane serce”.

Józef Schwartz
Zaleszczyki

O niestosownej nazwie małej rzeczki

Przedruk ze „Znicza Podola” nr 2 z 1937 roku.

W nr. 6 „Znicza” z roku 1936 wysuwa p. Stanisław Hreczuch koncepcję jakoby zaborcy rzeczce, wpływającej koło Trawna w pow. czortkowskim, a wpływającej do Seretu pod Kasperowcami, nadali obecnie przez ludność tubylczą używaną niecenzuralną nazwę.

Pogląd autora nie jest nowy, bo już dr Józef Makowej usiłował skorygować nazwę naszej rzeczki na *Tupa* (pol. *Tępa*) a dr M. Zubrzycki powołując się na „*Starożytności polskie*” wydane w 1862 roku w Poznaniu, gdzie omawianą rzekę nazywano *Duba*, wywodzi nazwę *Dębna* – rzeka święta, uświęcona, z dębami świętymi związana.

Wprawdzie niemieccy i czescy kartografowie niejedną nazwę polską przekręcili, zdaje mi się jednak, że w naszym wypadku nazwę rzeczki zupełnie poprawnie do map wpisali, co postaram się krótko uzasadnić.

W nazwach wód płynących dorzecza Morza Czarnego wyodrębnia się trzy kategorie nazw:

1. Strumyki wykazują albo nazwy nadane, które się nawet nie wszędzie jeszcze utarły, albo nazw nie posiadają. Tubylec nazwie je *woda* lub *riczka*, albo *berih*.
2. Drugą grupę tworzą rzeki większe. Nazwy ich – jak ustalono – są pochodzenia niesłowiańskiego, nadane przed pojawieniem się Słowian na terytorium dorzecza czarnomorskiego przez prehistorycznych autochtonów. Tak na przykład *Dniestr* u Herodota *Tyras* [irańskie *tura* – prędko, silny, u Turków - *turla*] nazywa się dopiero w IV w. *Danastius*, *Danastrus*, *Danastris*, co wywodzą z irańskiego *danu* – woda, podobnie jak *Danubis* [Dunaj] i Don. Nazwa polska z XVI i XVII w. *Niestr* zachowała się dziś u Rumunów (*Nistru*). Analogie do nazwy *Dniestr* stanowi *Dniepr*[...]. Do tej kategorii należą rzeki o nazwach scytyjskich jak *Prut* czy *Seret*.
3. Trzecią grupą objęte są rzeki średniej wielkości jak *Smotrycz*, *Zbrucz*, *Niczława*, *Chromów* (właściwie Hromów), *Dżuryn*, *Strypa*, *Koropiec*, *Gniezna* itd. Ani jednej z tych nazw wyprowadzić niemożna z pierwiastków niesłowiańskich, wobec czego rodowodów tych nazw należy szukać w skarbcu słów starosłowiańskich.

Do tej (ostatniej) kategorii należy nazwa *Tępa*, którą znana ze swego konserwatywnego ludność tubylcza nazywa *Dupa*. Że nazwa ta jest właściwą, pierwotną, na to wskazuje nazwa prastarej wsi *Dupliska*, leżącej w jarze naszej rzeczki. Oczekiwalibyśmy według Makoweja *Dubliska*, według Zubrzyckiego *Dębliska* lub *Dąbliska*.

Skąd się ta nazwa wzięła? Chyba nie ze znanego trywialnego słowa! Na to daje odpowiedź słownik etymologiczny A. Brücknera: *Dupa* to stare słowo, które zmieniło się później na *dupło*, *dziupło*, *wydrążenie*, *dziura*, *otwór*. Słowo to przetrwało w pierwot-

nym znaczeniu w języku czeskim *doupa* – otwór, a może tylko eufemistycznie zastąpić w polskim inne wyrażenie. W jarze naszej rzeczki jest sporo mniejszych takich dziupel a *dupło* nazywa chłop podolski po dziś dzień mniejsze wydrążenie w skale lub też w pniu drzewa [por. rus. *duplik*, pols. *barć*].

[...] Węzeł gordyjski przeciął prof. Romer, umieszczając zamiast zdeprawowanego obecnie słowa [które winno właściwie mieć brzmienie Dziupła (anal. Gniezno – Gniezna)] – nazwę Tępa. Niechaj ta nazwa nam wystarczy, a rzeczce krzywda się nie stanie, chociaż chłop z Duplisk i Berdykowiec dalej naszą rzeczkę po swojemu nazywać ją będzie. [...]

Od redakcji „Głosów Podolan”: *Od nazwy tej rzeki wzięły pochodzenie także inne pospolite, lecz niekulturalne określenia, które można ułożyć do analogi Warta – zawarcie, Wisła – zawiśle. Nazwę opisywanej wyżej rzeczki zmieniono prawdopodobnie w latach 30 XX w. na Tępa. Obecnie w języku ukraińskim używane są dwie nazwy: Tupa oraz ta na D. A propos zmian nazw na Kresach: w 1939 roku zmieniono nazwę wsi w powiecie luninieckim woj. poleskiego z Lenin na Sosnkowicze. Zmiany dokonano z powodu oczywistych skojarzeń, jednakże nazwa ta niezwiązana była z wodzem rewolucji, a pochodziła z XVI wieku od imienia córki właściciela tamtejszych dóbr Jeleny (zdrobniale Leny), która utopiła się w Słuczy.*



Mila Sandberg-Mesner
Montreal – Kanada

Dyrektor Mieczysław Zawalkiewicz



Kiedy wracam myślami do Zaleszczyk, miasta mojej młodości, jak na taśmie filmowej zjawiają się w mej pamięci twarze ludzi, którzy uczestniczyli w różnych zdarzeniach mego życia. Często gościem tych wspomnień jest Mieczysław Zawalkiewicz, ostatni przedwojenny dyrektor polskiego gimnazjum w Zaleszczykach.

Zanim objął stanowisko dyrektora, zaleszczyckie gimnazjum było konserwatywną instytucją działającą według ściśle określonych norm, wręcz rygorów. Mała i duża matura były traumatycznym doświadczeniem dla uczniów, którzy przechodzili przez koszmar przygotowań, aby osiąść szczegółową znajomość dat wszystkich najazdów i walk granicznych stoczonych kiedykolwiek przez nasze bohaterskie wojska. Wymagana była znajomość stopniowego zdobywania przywilejów szlacheckich i podobnych historycznych szczegółów. Nie mówiąc już o przedmiotach ścisłych.

Brak tej wiedzy groził oblaniem małej matury, co uniemożliwiało przejście do liceum. Z kolei oblanie dużej matury było równoznaczne z utratą szansy dostania się na studia i realizacji życiowych planów.

Dyrektor Zawalkiewicz zmienił traumatycznego ducha tych egzaminów, ustalając, że wszyscy uczniowie, którzy uzyskali promocję do ostatniej klasy gimnazjum, mieli zapewnione zdanie małej matury i – odpowiednio – po ukończeniu dwóch klas liceum uczniowie mieli niemal pewność, że zdanie dużej matury będzie tylko formalnością. Jakaż to była ulga! Nadal uczyliśmy się z zapałem, ale bez niepotrzebnego stresu.

Mieczysław Zawalkiewicz był wspianiałym, postępowym nauczycielem, który lubił młodzież, miał zawsze przyjazny wyraz twarzy –

kochaliśmy go i mieliśmy dla niego wiele szacunku. Pamiętam, jak pięknie prowadził poloneza na szkolnych balach...

Podczas pierwszej wojny światowej, jako żołnierz austriacki dostał się do niewoli rosyjskiej, gdzie nauczył się języka rosyjskiego. Niestety, ta umiejętność sprawiła, że w czasie okupacji sowieckiej, od 17 września 1939 roku, musiał tłumaczyć przemówienia wygłaszane w naszym gimnazjum przez politruków, którzy przychodzili do szkoły, aby nas „reedukować”. Przykro było patrzeć na naszego wspaniałego dyrektora tłumaczącego na polski sowiecką propagandę.



Dyrektor Zawalkiewicz w otoczeniu nauczycieli i szkolnej grupy muzycznej bądź teatralnej – lata 30 XX w.

Po pewnym czasie przyszedł rozkaz podzielenia gimnazjum na poszczególne narodowości – obok polskiej utworzono szkołę ukraińską i żydowską – mnie przydzielono do szkoły ukraińskiej. Pamiętam, z jakim smutkiem opuszczaliśmy naszą ukochaną szkołę, aby wymaszerować do wyznaczonego budynku w środku miasta.

Nasz dyrektor stał przy bramie i żegnał swoich uczniów – pamiętam jego smutną, zgarbioną postać...

Przez jakiś czas był nadal dyrektorem polskiego oddziału gimnazjum, ale wkrótce został aresztowany i skazany na wiele lat więzienia. Jego żonę i córkę deportowano do Kazachstanu. Żona zginęła na wygnaniu, zaś córka, Mila, przeżyła i wróciła do Polski. Wiem od znajomych, że kiedy ojca zwolniono z więzienia, Mila pojechała, aby go stamtąd odebrać i zaopiekować się nim.

Niestety, w rok po powrocie Mieczysław Zawalkiewicz umarł schorowany i wycieńczony pobylem w sowieckim więzieniu.

Jordan Friede

Nowy Jork – USA

Perła Singerowa



Perła Singerowa była niezwykle niezależną jak na swoje czasy, przedsiębiorczą Żydówką zajmującą centralne miejsce w tkance życia handlowego i społecznego Zaleszczyk. Społeczność żydowska w tym mieście miała prężnie działającą grupę przedsiębiorców, w której Perła Singerowa odgrywała kluczową rolę. Przed II wojną światową Żydzi stanowili co najmniej 40% ludności Zaleszczyk; społeczność ta, której tradycje sięgały setek lat, brała aktywny udział w życiu miasta.

Perła Singer, zwana Pepi, urodzona w marcu 1878 roku, była najmłodszą córką Nachuma Ochshorna, bo-

gatego handlarza drewnem w Zaleszczykach i Sary Ryfki Axelrad. Rodzina Axelradów pochodziła z Jagielnicy, miasteczka położonego w pobliżu Czortkowa. Nachum Ochshorn był synem Józefa i Jetty Ochshorn.



Perla Singer z najstarszym synem Nachumem

Pierwsze małżeństwo Perły z p. Kleinerem było bezdzietne. W roku 1900 Perła wyszła za mąż po raz drugi; jej mężem został Leon Arieł Singer urodzony w Monasterzyskach w roku 1874. Leon przeprowadził się do Zaleszczyk, rodzinnego miasta swojej żony; decyzja niezwykła na początku XX wieku, kiedy ciągle jeszcze panował zwyczaj, że żona mieszkała przy rodzinie męża.

Perła i Leon mieli pięcioro dzieci: Nachum urodził się w roku 1902, Sala w 1904, Fancia w 1909, Frida w 1911 i Itka w 1915. Najstarszy syn, Nachum, zwany Niunio, który w wieku niemowlęcym zachorował na zapalenie opon mózgowych, był nieco opóźnionym w rozwoju, ale szczęśliwym chłopcem; kiedy dorósł, pomagał w sklepie swojej matki.

Fania wyszła za mąż za adwokata, Izaka Sternberga i miała z nim córkę, Ruth. Z chwilą wybuchu II wojny światowej rodzina uciekła do Czerniowiec razem z ojcem Fani, Leonem. Pod koniec wojny wyjechali z Rumunii do Izraela, gdzie Ruth mieszka do dziś.

Sala, która poślubiła Moshe Pressnera, miała dwie córki: Felę (moją matkę) i Ritę. W ślad za swoim mężem i jego rodzinnym przedsiębiorstwem eksportu jaj, Sala wyjechała do Paryża. Kiedy

wybuchła wojna, przeprowadzili się do Marsylii. Na przełomie listopada i grudnia 1941 r. uciekli z Europy - w Lizbonie wsiedli na statek „Serpa Pinto” płynący na Kubę. W kwietniu 1944 r. uciekli z Hawany do Miami; ostatecznie osiedlili się w Nowym Jorku.

Frida wyszła za mąż za inżyniera, Norberta Schrage. W roku 1938 Frida urodziła córkę, Janinę Franciszkę zwaną Jagódką. Kiedy wybuchła wojna, Frida i jej mąż wstąpili do partyzantki, pozostawiając swoją jednoroczną córeczkę pod opieką sióstr klasztornych. Wkrótce potem oboje zostali schwytani i straceni. Do dziś nie wiadomo, co się stało z Janiną.

Itka, najmłodsza córka Perły i Nachuma, studiowała języki na paryskiej Sorbonie (jako że jej starsza siostra, Sala, mieszkała w Paryżu). Kiedy wybuchła wojna, Itka wróciła do Zaleszczyk. Pepi wysłała ją do Czerniowiec z pieniędzmi i biżuterią w ślad za Fanią, która właśnie tam wyjechała. Itka przejechała na rowerze przez most i znalazła się w Rumunii. Wkrótce potem most został zablokowany przez sowieckie czołgi, uniemożliwiając jej powrót do domu. Została więc ze swoją siostrą, potem razem wyjechały do Izraela. Itka dwukrotnie wyszła za mąż i owdowiała. Miała syna Alana Rubla i córkę Margalit Fanger Navon.

Jako dziecko Pepi wyróżniała się inteligencją i mocno rozwiniętym poczuciem odpowiedzialności. Jej odwaga i spryt w męskim świecie businessu sprawiły, że w prezencie ślubnym ojciec kupił jej udziały we wschodniogalicyskim przedsiębiorstwie elektrycznym zwanym po prostu elektrownią. Rodzina Pressnerów z Zaleszczyk była współwłaścicielami elektrowni.

Pepi była właścicielką sklepu artykułów różnych położonego na zaleszczyckim rynku. Można było w nim nabyć wszelkie narzędzia – również rolnicze, maszyny do szycia, bele tkanin, a także artykuły spożywcze i artystyczne. Można tu było również zaopatrzyć się w najnowsze materiały budowlane, meble i artykuły

gospodarstwa domowego – sklep Singerowej był innowacyjnym przedsiębiorstwem, pierwszym magazynem wielobranżowym w regionie.

Niezwykłe cechy osobowe Pepi znajdowały odbicie w wielu dziedzinach jej życia. Z jednej strony była elegancką panią, sprytną i przedsiębiorczą kobietą interesu, z drugiej zaś ciepłą, kochającą, szczerą i oddaną rodzinie żoną i matką. Wychodząc za mąż za Leona, człowieka głęboko religijnego, który pilnie studiował święte księgi, zgodziła się na prowadzenie tradycyjnego żydowskiego domu. Ich córka Fania (Fancia) poszła w ślady ojca; była osobą bardzo religijną i syjonistką.

Przyjaciółka rodziny, Mila Sandberg-Mesner, pamięta z opowiadań swojej matki, że Singerowa brała udział w zebraniach Koła Kobiet Opieki nad Ubogimi i Chorymi, do którego matka Mili również należała. Singerowa bardzo aktywnie udzielała się w akcjach dobroczynnych i hojnie wspomagała fundusz dla ubogich mieszkańców miasta.

Niunio i inne dzieci Pepi pomagały jej w sklepie. Z czasem sklep w rynku stał się za mały, aby pomieścić różne produkty, które pani Singerowa chciała oferować, zwłaszcza artykuły żelazne, narzędzia budowlane i maszyny rolnicze, takie jak traktory. Później wybudowała o wiele większy magazyn w innym miejscu.

Zważywszy, że używanie energii elektrycznej było czymś zupełnie nowym w latach dwudziestych XX wieku, Pepi była znana w całych Zaleszczykach. Jeden z dowcipów krążących po mieście głosił, że skoro nie ma światła, to znaczy, że Singerowa zasnęła i zapomniała włączyć prąd. Elektryczność działała tylko wieczorem, kiedy zapadał zmierzch – była używana do lamp – później również do latarni ulicznych – a potem szczególnie do odbiorników radiowych. Ludzie przylegali do swoich aparatów, aby usłyszeć informacje z daleka. Były to pierwsze kroki na drodze do modernizacji.

Legendarna otwartość Pepi przyciągała do jej sklepu klientów wszelkich wyznań i grup etnicznych. Zygmunt Fedorowicz urodzony w Zaleszczykach w roku 1925, zapytany ostatnio przez swoją bratanicę, Hanię, czy pamięta panią Singerową, która miała sklep na rynku w Zaleszczykach, natychmiast się uśmiechnął i cofnął się w czasie. „Oczywiście, że ją pamiętam. To była osobowość”. „A co u niej kupowałeś?” „Och, przeróżne rzeczy”. „Ale co pamiętasz?” „Zanim cokolwiek mogłem kupić, zawsze musiałem jej najpierw dać dużego całusa!”

Innym przykładem jej otwartości był sposób, w jaki Pepi przyjęła Friedla Turnaua, chłopca swojej najmłodszej córki, Itki. Formalnie Friedel nie był Żydem; jego babcia ze strony matki pochodziła z rodziny Brunickich, która ochrzciła się w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy otrzymała tytuł szlachecki z rąk cesarza Franciszka I. Jednak że babcia Friedla urodziła się jako Żydówka, więc zgodnie z prawem żydowskim on również byłby Żydem, mimo iż jego babka zmieniła wyznanie. Gdyby nie wojna, Itka i Friedel na pewno by się pobrali i pozostaliby w Zaleszczykach.

Pepi była wyjątkowym pracodawcą; dbała o wiele żydowskich rodzin, które pracowały w jej przedsiębiorstwach. Na przykład w elektrowni pracowała grupa malarzy wyspecjalizowanych w malowaniu tam, a później konstrukcji żelaznych nowym typem farby antykorozyjnej, którą Pepi importowała z Austrii i Niemiec za pośrednictwem swoich dostawców materiałów budowlanych. W swoim domu zatrudniała cały sztab pracowników i nianie dla swoich córek. Rodzina mogła sobie pozwolić na podróże po Europie – jeździli do Karlowych Warów, do Wiednia i Paryża.

Perła działała również na rynku nieruchomości; wybudowała dom rodzinny na wielkiej parceli przy ulicy Kilińskiego. Później dodano tam domy dla Fani i Fridy, kiedy wychodziły za mąż.

Pepi opiekowała się również dziećmi adoptowanymi. Chipka, która była sierotą, została szóstym dzieckiem w rodzinie. Zginęła 14 listopada 1941 r. razem z Pepi podczas pierwszej niemieckiej „akcji”. Podopieczną Pepi była również Dunia Gertner, daleka krewna, której matka chorowała, a ojciec nie mógł jej sam wychowywać. W wieku 18 lat Dunia wyszła za mąż za Mosze Hitlera (tak naprawdę brzmiało nazwisko pana młodego). Oboje zginęli w tej samej ludobójczej niemieckiej akcji.

Dowiedziałem się od Mili Sandberg-Mesner, że elektrownia – a wraz z nią pani Singerowa – były centralnym elementem w życiu Zaleszczyk. Mila żywo zapamiętała pożar w elektrowni, który zdarzył się, kiedy miała cztery lub pięć lat, to znaczy w roku 1927 lub 1928. Aby zapobiec eksplozji, pracownicy pośpiesznie rzucali brezentowe płachty na cysternę wypełnioną olejem używanym w elektrowni jako materiał napędowy. W międzyczasie ojciec Mili stał na dachu ich rodzinnego domu położonego naprzeciw elektrowni, wyłapując i gasząc latające iskry.

Po pożarze w Zaleszczykach nie było prądu przez cały rok i znowu trzeba było używać lamp naftowych. Mila pamięta cudowny dzień, kiedy podłączono elektryczność i lampy naftowe można było znieść do piwnicy.

Po pewnym czasie w Zaleszczykach zorganizowano ochotniczą straż pożarną. W razie pożaru elektrownia miała nadawać znaki ostrzegawcze: w całym mieście trzykrotnie gasły i zapalały się światła, co znaczyło, że ochotnicy powinni biec do punktu zbiórki, aby gasić pożar. Zważywszy, że światła paliły się wyłącznie nocą, sygnał alarmowy na pewno musiał być dostrzeżony.

Mila pamięta, że budząc się rankiem 1 września 1939 roku, mieszkańcy Zaleszczyk byli zdumieni: światło świeciło się w biały dzień! To Singerowa wydała wyjątkowe polecenie, aby rano

włączyć prąd, żeby wszyscy mogli słuchać wiadomości w radiu. Zaczęła się wojna.

Perła Singer zginęła razem ze swoim synem Niuniem 14 listopada 1941 roku w czasie pierwszej „akcji” niemieckiej w Zaleszczykach. Zostali rozstrzelani razem z kilkoma setkami innych Żydów w pobliżu baraków oficerskich i pochowani w masowym grobie przez nieświadomych żydowskich mieszkańców Zaleszczyk. Urodzony w Zaleszczykach naoczny świadek, Izrael Schächter, zeznał przed zgromadzonym w dniu 29 października 1950 r. Bet Keren Hakayemet w Tel Avivie:



Pomnik ku pamięci zamordowanych Żydów w Zaleszczykach

„...dano nam do rąk łopaty i zabrano nas na rozległe, pokryte śniegiem pole, na którym znajdował się wielki dół w ziemi. Kazano nam kopać ziemię wokół tego dołu i przykryć dół wykopaną ziemią tak, aby wyrównać cały teren...” „...kiedy kopaliśmy w dole koło baraków, nawet nie wyobrażaliśmy sobie, że kopujemy i deptamy ziemię uświęconą niewinną krwią naszych bliskich, którzy zostali przedwcześnie zabici (i leżeli) w tym masowym grobie...” Właściwe miejsce egzekucji

zostało z czasem zabudowane. W dniu 28 kwietnia 2011 roku w pobliżu tego miejsca odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci ponad 800 żydowskich ofiar masowego mordu w Zaleszczykach w listopadzie 1941 roku.

Mimo że życie Pepi zostało gwałtownie przerwane, na świecie żyje 72 jej potomków, wśród których kilka nosi jej imię.

Leon Arieł Singer zmarł 30 grudnia 1949 roku w Ramat Yitzhak w Izraelu.

W chwili, kiedy piszę te słowa, w październiku 2021 trwają prace nad projektem stworzenia krajobrazu pamięci na terenie dawnego cmentarza żydowskiego w Zaleszczykach, położonego w pobliżu mostu kolejowego, z widokiem na Dniestr. Cmentarz ten, opuszczony po ostatniej wojnie został sprofanowany dekretem sowieckim w latach 60. i 70. XX wieku. Jednakże - przez niedopatrzenie - 200 macew zostało uratowanych od zniszczenia: użyto ich do wybrukowania rowu melioracyjnego w pobliżu szkoły podstawowej. Teraz staną się częścią pomnika.



Ocalale macewy z żydowskiego cmentarza

Radni miejscy, nauczyciele, architekt krajobrazu, duchowieństwo – żydowskie i katolickie, potomkowie zaleszczyckich rodzin żyjący w diasporze zebrali się, aby upamiętnić członków prężnej społeczności żydowskiej, która żyła tu przed Zagładą. Ich pamięć nie jest określona przez to, jak zginęli, ale przez to, jak żyli i rozwijali się jako integralna część życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego Zaleszczyk.

Dziękuję mojej kuzynce, Margalit Navon i mojej cioci, Ricie Pressner Cohn, za pomoc w rekonstrukcji rodzinnej historii.

Jordan Friede, prawnuk Pepi Singer

Mila Sandberg-Mesner

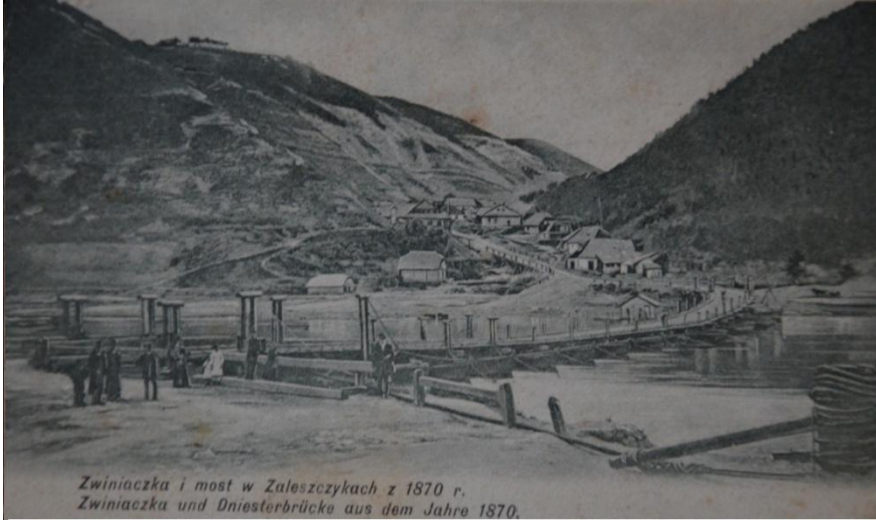
Montreal – Kanada

Mosty w Zaleszczykach

Zaleszczyki położone są na północnym brzegu wielkiej rzeki Dniestr. Po trzecim rozbiórce Polski w roku 1795 region położony nad Dniestrem został zaanektowany przez Austrię. Za czasów austriackich w Zaleszczykach wybudowano dwa piękne mosty. W roku 1887 oddano do użytku most drogowy przeznaczony dla pieszych i ruchu kołowego; umożliwiał on wymianę handlową i kulturalną z Czerniowcami na południowy wschód i ze Lwowem - na zachód od Zaleszczyk. W roku 1898 powstał most kolejowy stanowiący fragment linii kolejowej z Tarnopola do Czerniowców.

W wyniku ciężkich bombardowań w czasie I wojny światowej obydwa mosty w Zaleszczykach zostały zniszczone. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w roku 1918, Zaleszczyki stały się polskim miastem granicznym. Bukowina, leżąca na drugim brzegu Dniestru należała teraz do Rumunii. Pamiętam z dzieciństwa

widok przerw między pilarami zerwanego mostu. Na drugi brzeg Dniestru można się było dostać jedynie promem, który znajdował się 10 km od Zaleszczyk.

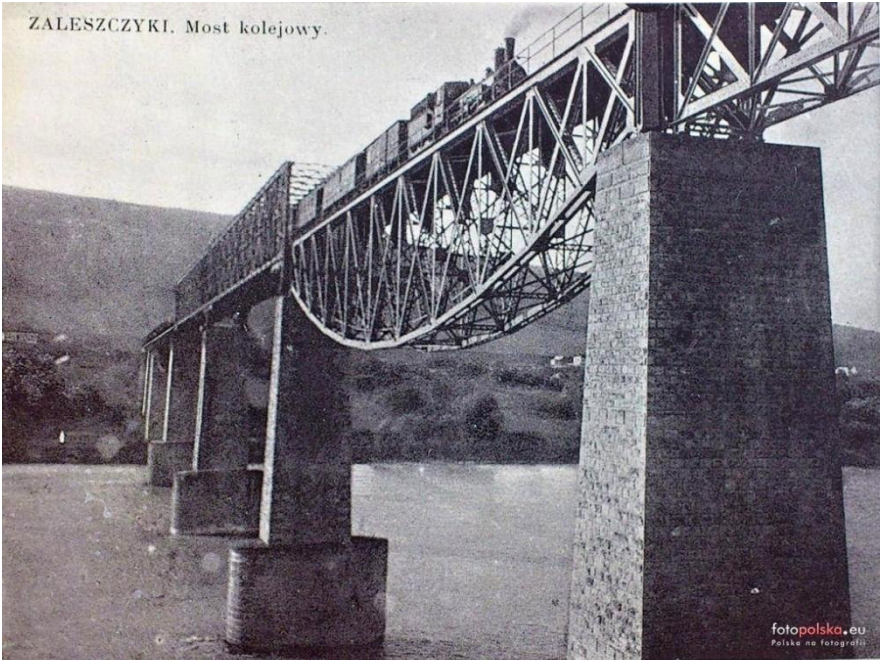


Most w Zaleszczykach z 1870 roku

W roku 1930 przystąpiono do odbudowy mostu kolejowego, który został ukończony i uroczystie oddany do użytku w roku 1931. Most stanowił dumę Zaleszczyk i jego otwarcie uczczono wielką fetą: w całym mieście rozwieszono polskie i rumuńskie flagi, wokół rozbrzmiewała muzyka towarzysząca parodom i wygłaszano przemówienia manifestujące przyjaźń i współpracę dwojga zaprzyjaźnionych narodów.

Podobne uroczystości miały miejsce w roku 1938, odbyły się dla uczczenia otwarcia mostu drogowego. Każda wyprawa „za granicę” – przez most na drugi brzeg Dniestru, gdzie była już Rumunia – była wielkim przeżyciem. Wystarczyła przepustka, ale straż graniczna była bardzo przyjazna i często pozwalała nam prze-

chodzić bez przepustki. Uwielbialiśmy panoramiczny widok naszego miasta z urwiska po rumuńskiej stronie Dniestru.



Niemiecka inwazja na zachodnią granicę Polski w dniu 1 września 1939 roku przerwała tę idyllę. Zaczęły się masowe ucieczki na wschodnie tereny Polski, gdzie granice ciągle jeszcze były otwarte. Most drogowy i granica w Zaleszczykach otwierały drogę do wolności i bezpieczeństwa. Mieszkaliśmy zaledwie 200 metrów od mostu drogowego i odczuwaliśmy tragedię, strach i smutek uciekinierów. Widok zmęczonych żołnierzy przechodzących całymi kolumnami obok naszego domu w kierunku mostu napawał nas litością i przerażeniem. Mama wysyłała mnie z kanapkami, które rozdawałam zmęczonym żołnierzom. Taka sytuacja utrzymywała się do 17 września 1939, kiedy to armia sowiecka wkroczyła do naszego miasta i zamknęła granicę. Na moście ustawiono czołg i droga do wolności została odcięta.

W następnym roku Sowieci zaanektowali Bukowinę, granicę przesunięto dalej na południe i most drogowy w Zaleszczykach został znowu otwarty dla ruchu.

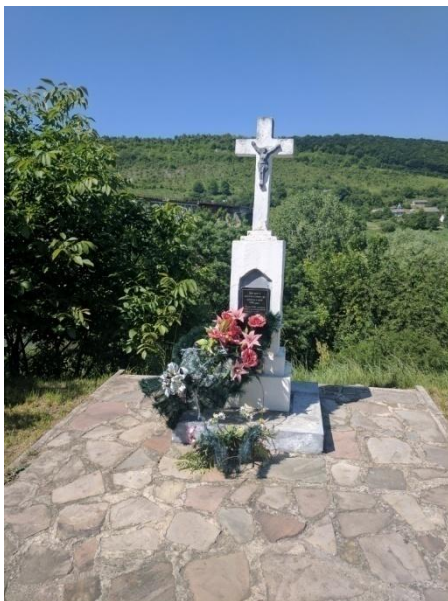
Do 22 czerwca 1941 roku trwał okrutny terror NKWD, które rządziło żelazną pięścią. Więzienia pełne były ludzi podejrzanych o wrogość wobec władzy. Niektórych więźniów zamęczono na śmierć, innych deportowano w głąb Rosji, najczęściej do syberyjskich gułagów. 22 czerwca 1941 r. Niemcy przystąpili do ofensywy przeciw Rosji. Sowieci, nieprzygotowani do wojny, natychmiast zaczęli się wycofywać. W celu spowolnienia ofensywy niemieckiej padł rozkaz zniszczenia mostów w Zaleszczykach.

W międzyczasie NKWD opróżniło przepelnione więzienia. Więźniów załadowano do wagonów kolejowych, które skierowano na podminowany most.

W całych Zaleszczykach słyhać było straszliwą eksplozję, a potem krzyki ludzi zatrzaśniętych w zaplombowanych wagonach, spadających z wysadzonego mostu kolejowego na pewną śmierć w nurtach rzeki. Fale Dniestru przykryły jedną z najokropniejszych zbrodni tej wojny.

Wróciłam do Zaleszczyk latem 1944 roku. Straszliwą historię tego barbarzyńskiego czynu opowiadano sobie szeptem, w obawie przed represjami. Dniestr, moja ukochana rzeka, nad którą spędziłam tyle pięknych chwil, był świadkiem straszliwej, nieludzkiej tragedii.

W kwietniu 1945 roku opuściliśmy Zaleszczyki, przejeżdżając mostem pontonowym do Rumunii.



W roku 2006 wróciłam do miasta mego szczęśliwego dzieciństwa. Tym razem Zaleszczyki były już miastem ukraińskim. Nad Dniestrem rozpinał się nowy most, po którym sunęła niekończąca się linia ciężarówek i samochodów osobowych.

Na brzegu rzeki, w pobliżu nowego mostu kolejowego, stoi biała kapliczka upamiętniająca krwawą kartę w historii miasta (na fotografii obok). Co roku 5 lipca ludzie

zbierają się tutaj, aby pomodlić się za dusze zamęczonych Polaków, Żydów i Ukraińców, których wspólnie dotknął tragiczny los.

Bartłomiej Gutowski

Warszawa

Zaleszczycka nekropolia

Cmentarz w Zaleszczykach nie jest nekropolią, która – przynajmniej na pierwszy rzut oka – mogłaby się równać z największymi cmentarzami Lwowa; ustępuje też cmentarzom Stanisławowa, Tarnopola czy nawet Czerniowiec. I nie ma w tym nic dziwnego, wszak Zaleszczyki, chociaż mocno wpisały się w naszą narodową pamięć, były miastem zdecydowanie mniejszym. Liczba Polaków w nich mieszkających na przestrzeni XIX i XX w. zmieniała

się. Różne były też zasady sporządzania spisów. W jednym czasie było to nie więcej niż kilkaset osób. Tak więc i pomników nagrobnych nie mogło zachować się zbyt wiele. Podczas prowadzonych prac dokumentacyjnych przez pracowników i studentów Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w roku 2005 udało się ich odnaleźć około 270, ale już sześć lat później około 20 z nich nie istniało. Na cmentarzu obok nagrobków polskich i ukraińskich pojawia się również dużo z napisami w języku niemieckim – łącznie, mimo upływu lat, zachowało się ich około 50.

Po większości pochowanych na cmentarzu nie ma dzisiaj śladu. Drewniany krzyż i ziemna mogiła nie zapewniały długiego trwania. Zapewne część nagrobków uległa w naturalny sposób zniszczeniu, a część zdewastowano lub zastąpiono nowymi. To niestety smutna, ale naturalna kolej życia cmentarzy.

Zaleszczycki cmentarz jest jednak wyjątkowy. Odznacza się całą galerią dobrej rzeźby pomnikowej. Wiele z realizacji pochodzi jeszcze z pierwszej połowy XIX wieku, a jedna nawet z końca wieku XVIII. W roku 1790 zmarła bowiem Elisabeth Karoline Prueserin. Na jej grobie wystawiono pomnik o jeszcze barokowych formach. Nie była to neostylowa kreacja sięgająca po historyczne formy, na to było jeszcze zbyt wcześnie, ale przykład długiego trwania echa epoki, która już przeminęła. Stela, czyli pionowa płyta, ma niemieckojęzyczny napis. Charakterystyczne jest jej zwieńczenie w kształcie dwóch skierowanych ku sobie wolut połączonych kwiatem róży.

W kolejnych latach powstaje przynajmniej kilkanaście pomników o już bardziej nowoczesnej, klasycyzującej formie. Są to stele, figury, ułamane kolumny, cippusy, a nawet bardzo rzadki przykład aediculi. Modę na nie stworzyła warstwa urzędników i ich rodzin przybywających do Zaleszczyk jako przedstawiciele administracji zaborcy. Nie tylko przyczynili się do utworzenia pozamiej-

skiego cmentarza, ale i stworzenia mody na ambitne realizacje. To wyróżnia Zaleszczyki na tle wielu innych miejscowości. Może jedynie z wyjątkiem Tarnopola. Oczywiście klasycyzm pojawia się i w innych miejscowościach na Podolu, są to jednak zazwyczaj pojedyncze pomniki.

Wiemy, kto zamawiał te nagrobki, ale nie wiemy, kto je tworzył. Na pewno nie mogli być to twórcy wywodzący się z lokalnego środowiska. Być może wraz z Austriakami pojawili się też biegli w klasycyzujących formach artyści. Nie wiemy ile tak naprawdę pomników powstało. Zachowała się większość czy jedynie niewielka ich część? Masywne, solidnie wykonane, mogą stać latami. Może więc rzeczywiście niewiele więcej ich było. Brak jest cech pozwalających jednoznacznie powiązać je z jednym warsztatem, brak również informacji o istnieniu takowego w Zaleszczykach. Nie można więc wykluczyć, że już wówczas – pomimo wysokich kosztów – nie mogąc oprzeć się na lokalnych siłach, nagrobki sprowadzano ze Lwowa, może Tarnopola czy Czerniowiec.

O ile w przypadku pierwszej połowy XIX wieku sytuacja nie jest jasna, o tyle nieco więcej wiemy o tym, co działo się w drugiej jego połowie, a przede wszystkim na przełomie XIX i XX wieku oraz po roku 1900. Przede wszystkim w Zaleszczykach działały lokalne warsztaty. Prowadzili je kamieniarze Ukraińcy i sądząc po zachowanych realizacjach, raczej nie byli oni w stanie sprostać bardziej ambitnym zamówieniom. A moda na okazałe, nawiązujące do klasycznego smaku pomniki trwała. Najbardziej popularne były, stosunkowo proste w realizacji i transporcie, a jednocześnie zwracające uwagę swoją skalą obeliski. Większość z nich importowano. Zwłaszcza gdy pozwalano sobie na lepszy materiał, twarde skały wulkaniczne – labradoryty, granitoidy, granity. Ich obróbka wymagała i umiejętności, i odpowiedniego sprzętu.

Za potentata uznać można Iwana Łuchowyja z Uściczka. Sądząc po sygnaturach, zamówiono u niego przynajmniej kilka pomników, zazwyczaj obelisków wykonanych z lokalnych odmian piaskowca – czerwonego i szarego. Większość swoich realizacji podpisywał alfabetem łacińskim, jednak na pomniku Jana Sokołowskiego (zm. 1919) zachował się napis wykuty cyrylicą, świadcząc o ukraińskim pochodzeniu twórcy. Z jego warsztatu wyszedł m.in. nagrobek Heleny Ziółkowskiej (zm. 1912) w formie prostego krzyża oraz obelisk również na grobie osób z rodziny Ziółkowskich – Marii i Aleksandra zmarłych w 1934 roku oraz nagrobek Marii i Jana Jankowskich, a także Wojciecha Piestrakiewicza (zm. 1915). Ten ostatni chyba spodobał się rodzinie, bo w roku 1935 zamówili w tym samym warsztacie kolejny na grób Teresy i Wiesława Piestrakiewiczów. Nie możemy zresztą wykluczyć, że zamówienie na obydwie pomniki złożono równolegle.

Innym ukraińskim twórcą był Adrij Srajko (Адрій Срайко) z Horodnicy, twórca pomnika Leokadii Szymańskiej (zm. 1937). Importem – tym razem z Iwań Złotych – jest pomnik na grobie Katarzyny Witkowskiej (zm. 1922), wykonał go P. Słobodzian. Jeszcze innym twórcą obecnym na zaleszczyckim cmentarzu jest K. Bebnowicz ze Stanisławowa. Znamy również jeden nagrobek, który dotarł do Zaleszczyk aż ze Zbaraża. Jego autorem jest B. Pruski i upamiętnia Stanisława Juzwę (zm. 1935), miejskiego inspektora szkolnego.

Skromniejsze były prawdopodobnie zaleszczyckie warsztaty. P. Michajłow jest twórcą krzyża na grobie Jana Ciesielskiego (zm. 1935) zaś Łukasz Nastiuł wykonał z piaskowca obelisk na grobie Antoniego Jastrzębca Żukowskiego. Nie wiemy, czy obaj twórcy na pewno pochodzili z Zaleszczyk. Inaczej jest w przypadku autora obelisku z piaskowca upamiętniającego Anna Jourets (zm. 1901), który podpisał się Weinraub z Zaleszczyk.



Obelisk Nordeingów

Bardziej wymagający zleceniobiorcy korzystali z usług warsztatu C. Kudła z Czerniowiec. Wykonał on m.in. pomnik Piotra Mierzwińskiego. To wyróżniający się skalą obelisk, który wraz z cokołem i podstawą ma niemal cztery metry wysokości. Daleko mu jednak do najwyższego pomnika w Zaleszczykach, również obelisku, jednak nieznanego autorstwa, który znalazł się na grobie austriackiej rodziny Nordeingów. Ma aż siedem metrów wysokości.

Z tego samego czerniowieckiego warsztatu pochodzi również inny interesujący pomnik na grobie Maksymiliana Brodackiego (zm. 1882). Jest to kapliczka z niewielką niszą i dekoracją zdradzającą klasyczny smak. Znajdujące się na nim pilastry, korynckie głowice, kimation joński czy liście akantu należą do tego repertuaru. Pochowany został w nim, jak głosi dumnie napis, adwokat krajowy.

Nie jest to jedyny zakład z Czerniowiec, z którego sprowadzano nagrobki do Zaleszczyk. Moskaliuk jest twórcą kilku obelisków z czarnego granadiorytu, w tym na grobie rodziny Korzeniowskich. Pochowana jest w nim m.in. Ewelina Korzeniowska, która – jak dowiadujemy się z nekrologu w „Gazecie Polskiej” – dożywszy 52 lat, po długiej i ciężkiej chorobie zmarła w 1905 r. w Łuce na Bukowinie. Z tego warsztatu pochodzi również nagrobek uczestnika powstania 1863 r. i ziemianina Mariana Ładuńskiego, a także wykonany z czerwonego wołyńskiego granitu, zapewne z okolic Klesowa, obelisk na grobie pierwszego zaleszczyckiego ap-

tekarza Jakuba Negrusza (zm. 1891). Na cmentarzu zachował się również grób innych miejscowych aptekarzy – Zerygiewiczów. Co ciekawe, wykonany przez ten sam warsztat. Obok rodziny aptekarzy spoczął w nim w roku 1945 ks. Teodor Kasperski. Urodzony w 1867 r. w Niżniowie, uczęszczał do gimnazjum w Tarnopolu, a następnie do Seminarium Duchownego we Lwowie, gdzie otrzymał święcenia w roku 1900. Najpierw był wikarym w Lubaczowie, potem w Opryłowcach i w Szczytowie, gdzie został w roku 1904 proboszczem. Przeniesiono go później do Holihrad, gdzie został prezesem miejscowego ogniska Związku Podhalan. Później trafił do Wieniatyniec, gdzie założył kalwarię. Szybko stała się miejscem

lokalnych pielgrzymek. W 1943 r. podczas ataku UPA został ciężko ranny i chociaż udało mu się przeżyć, to jednak w wyniku urazów stan jego zdrowia bardzo się pogorszył. Ostatecznie zmarł w Zaleszczykach. Jego działalności poświęcona jest praca ks. dr. Wacława Szetelnickiego. Innymi pochowanymi na cmentarzu w Zaleszczykach kapłanami i miejscowymi proboszczami są: ks. Antoni Palkiewicz (zm. 1877) urodzony w roku 1802, wyświęcony w 1825 r. oraz ks. Marcin Kawecki (zm. 1902).



Pomnik ks. Marcina Kaweckiego

Nagrobki, a przynajmniej jeden, sprowadzano również ze stołecznego Lwowa. Henryk Perier musiał być bardzo rzutkim przedsiębiorcą. Pomniki wywodzące się z jego warsztatu znaleźć

można na terenie całej Tarnopolszczyzny. W Zaleszczykach mamy wykonany z eleganckiego czarnego gabra krzyż na cokole, niestety obecnie złamany. Znalazł się on na pomniku Ludwika Leliwy Ostrowskiego, uczestnika powstania 1863 roku. Niesygnowany jest obelisk z czarnego gabra na grobie starosty Eugeniusza Pilawy Lachowskiego (zm. 1904), zapewne również pochodzi z jednego z lwowskich warsztatów.

O wielu osobach pochowanych na cmentarzu zaleszczyckim niewiele wiemy. Przetrwwały zazwyczaj urzędowe wzmianki, akty urodzenia, świadectwa pracy, prasowe informacje czy sądowe wyroki. Niewiele mówią o tym, kim byli zmarli. Zresztą i z tymi informacjami różnie bywa. O Andrzeju Niepokój właściwie niewiele wiemy. Rodzina wystawiła mu nagrobek w formie obelisku wykonany z piaskowca. Zapewne był dobrym ojcem, skoro podpisali się na nim jego fundatorzy Stanisław, Kazimierz i Zygmunt, dopisując „wdzięczni synowie”. Ów niezbyt częsty na pomnikach nagrobnych napis o wdzięcznej rodzinie porusza wyobraźnię. Ojciec, może urzędnik, może przedsiębiorca, zapewne dość zamożny, skoro rodzinę stać było po jego śmierci na zamówienie pomnika. Za życia może spędzali na wspólnej zabawie wiele godzin. Może razem w latach 70. albo 80. XIX wieku chodzili nad Dniestr, na miejsce, gdzie później powstała promenada, widomy znak tego, że miasto staje się modnym kurortem. A może ów napis „wdzięczni synowie” to tylko retoryczny postromantyczny emocjonalny gest. Tego już się nie dowiemy.

Niektórym, jak dumnie brzmią napisy, udało się wspiąć po szczeblach kariery. Czy to rodzinna duma, czy chęć ogrzania się przy zaszczytach zmarłego, a może po prostu potrzeba uhonorowania jego zasług powodowała, że z niektórych nagrobków dowiadujemy się nieco więcej. To nie zawsze były eksponowane stanowiska. Ludwik Antal był urzędnikiem sądowym, a Jan Zielonka ad-

iunktem sądowym. Spoczywają niedaleko od siebie. Czy się poznali – chyba nie. Ludwik Antal urodził się w 1884 roku. Kiedy miał 22 lata, młody, zaledwie 28-letni Zielonka umiera. Maria Husek była woźną ośrodka zdrowia, Antoni Bryliński kancelistą, podobnie jak Franciszek Zawilow (zm. 1822), Onufry Stelmach (zm. 1928) to emerytowany magazynier kolejowy.

Oczywiście można wspomnieć o innych zasłużonych mieszkańcach Zaleszczyk, którzy spoczęli na cmentarzu, np. Lucjanie Marynowskim (zm. 1910) miejscowym notariuszu, Ignacym Kuszynskim (zm. 1816), jak możemy wnosić po dekoracji na jego pomniku herbu ślepowron, który był kapitanem wojska polskiego, kawalerem orderu Legii Honorowej. Potężny obelisk wystawiony jest również na pomniku Józefa Schwartza, profesora gimnazjum zm. w 1947 roku. Pomnik jest jednak zapewne wcześniejszy, powstał po śmierci pierwszej z pochowanych w nim osób, Heleny Topolnickiej (zm. 1909). Dr Emilian Stoklasa (zm. 1856) to adwokat, a także jeden z organizatorów życia zaleszczyckiego oddziału Sokoła, gdzie pełnił funkcję członka sądu honorowego. Był on, jak dowiadujemy się z Szematyzmu Królestwa Galicyi i Lodomerji z roku 1894, obok dr. Maksa Letza jednym z dwóch miejscowych adwokatów. Sędzia był wówczas jeden – Stanisław August Promiński. Jan Chowaniec mógł liczyć na wdzięczność kolegów. Był inżynierem powiatowym, a nagrobek ufundowali mu przyjaciele, co wiemy z zachowanego napisu. Jednak i o nim, poza kilkoma urzędowymi śladami, nie wiemy zbyt wiele. Wśród tych, którzy spoczęli w Zaleszczykach, niewątpliwie znaczącą postacią w lokalnym środowisku był Izydor Franciszek de Paula Pfau, chirurg i położnik, lekarz powiatowy. Zmarł w 1876 roku.

Naturalna kolej rzeczy przynosi nam śmierć. Gdy umierają ludzie starsi, z uznaniem i nutką nadziei patrzymy na wiek, którego dożyli, gdy giną lub umierają osoby w średnim czy nawet mło-

dzieńczym wieku, smutek miesza się z refleksją nad przewrotnością losów. Jednak emocjonalnie najbardziej poruszają nagrobki dziecięce. Na niektórych znajdziemy rozbudowane napisy, jak na grobie Manusia Szymonowicza zmarłego w wieku czterech lat: „wonne pączku w dni rozkwicie czemuś wędniał w życia wiosnie. Ojca matki Klejnot dziecię, z Tobą było tak radośnie. Dzisiaj płaczą Ciebie nie ma. Byłeś dla nich dzieckiem drogim. Tyś im zawsze przed oczyma. Złóż ich modły łzy przed Bogiem”. Charakterystyczna jest też forma pomnika przypominającego kapliczkę skrywającą niewielką figurę anioła. Nagrobek czteroletniego syna C.K. komisarza cyrulicznego – Robert Terlecki (zm. 1843), obecnie bardzo zniszczony, musiał być jednym z ładniejszych na zaleszczyckim cmentarzu –zwieńczony niezachowaną urną, po której ostała się jedynie profilowana stopa, dekorowany kimationem lesbijskim, z akroterionami w narożach. Roman Żukowski to dziecię, które usnęło snem wiecznym w 1885 roku. Jacuś Grzesiowski urodził się i zmarł w 1937 roku. Maniusa Kwaśniewska, kiedy zmarła w 1905 roku, miała dwa lata. Aż trójka dzieci z rodziny Zielińskich spoczęła we wspólnej mogile, na której ustawiono niewielki cokolik. Niewiele wskazuje na to, że jest to nagrobek dziecięcy, może jedynie uskrzydłona główka anielska. Również przejmujący napis znalazł się na grobie niemal trzyletniej Ani Mulak: „Ta mogiła w sobie mieści cel mych uczuć i boleści droższe nad świata dnia życie, śnij Aniu Wiktorio, drogie dziecię”. Obok znajduje się pomnik zapewne jej brata Kazika Mulaka (zm. 1887). Przeżył niecały rok, znajduje się na nim napis niemal identycznej treści. Zbigniew Guttler, „droga córka” Olga Malechow czy Antosia Mulak, która żyła tylko kilka miesięcy w 1880 roku, to kolejne ze zmarłych dzieci. Rodzina Felcia Ochańskiego, ucznia trzeciej klasy (zm. 1929), oplakuje go słowami: „Śpij słodko. Nad mogiłą Twą modlitew płyną mgły i brylantowym blaskiem lśnią, żałosne nasze łzy. Rodzice”.

Nie wykształciła się jakaś specjalna stylistyka dla pomników dziecięcych. Właściwie od dorosłych odróżnia je tylko napis.

Interesujący pomnik zachował się na grobie rodziny Grundhei, jak możemy przeczytać się z niemieckiej inskrypcji. Wykonany z piaskowca. Na wysokim cokole stoi urna nakryta kirem, dodatkowo umieszczona na postumencie. Obok znajduje się figura płaczki w długiej sukni i welonie okrywającym włosy. Jego autora nie znamy, na pewno ustępuje najlepszym lwowskim realizacjom w opracowaniu formy. Nie znamy również autora drugiego, dość podobnego kompozycyjnie pomnika z figurą płaczki i urną na grobie nieznaney z imienia żony Ludwika Dellera. Niewątpliwie lwowska w swoim charakterze, przypominająca prace słynnego warsztatu Pawła Eutelego, jest figura anioła gaszącego pochodnię na nagrobku Maksymiliana Wohfelda.



Innym pięknym pomnikiem jest nagrobek Marii von Kofenhal (na zdjęciu obok). Przyjmuje on rzadką formę aediculi, na której umieszczone są dwa putta podtrzymujące tarczę herbową. Za nimi zaś jest sarkofag, na którym umieszczona jest czaszka. Całość została bogato udekorowana.

Obok obelisków i wspomnianych płaczek, a także – co oczywiste, krzyży – dość często pojawiają się urny. Taka była na pomniku Roberta Tyrleckiego, niestety obecnie jest utraconą. Zachowała się natomiast na pomniku nieznaney Marii, której małżonek zadedykował słowa: „Tu leży Maria nader wczesnie opuściła małżonka” i w tym miejscu napis staje się nieczytelny. Z dalszego fragmentu dowiedzieć się możemy jedynie, że „niegdyś miała na tym padole towarzyszkę”. Ciekawe jest to, że chociaż napis mówi o

zmarłej, to bardziej skupia się na tym, który pozostał. Również na grobie Ludwika Korytkowskiej, wywodzącej się z rodziny baronów Heydelów, znajdowała się urna. Obecnie niestety utracona znajduje się obok. Całość pomnika jest bogato zdobiona motywami klasycystycznymi, umieszczono na nim też herby Mora i Heydel.

Wśród innych form nagrobków warto zwrócić uwagę na dość licznie pojawiające się płyty. Najstarsza z nich, z wyrzeźbioną czaszką i pieszczelami, upamiętnia Józefę Masiner (zm. 1802). Na nagrobku rodziny Rostchek znajduje się ułamana kolumna, tym razem nie jest to jednak efekt dewastacji, a świadomy zabieg artystyczny, symbol przerwanego życia.



Interesująca stela jest też na nagrobku Grzegorza Moncibowicza, sekretarza Cyrkułu Czortkowskiego – ma ona charakterystyczne schodkowe zwieńczenie. Pomnik Kunegundy Wodnickiej (zm. 1879) i Józefa Mrstika (zm. 1835), powstał po śmierci tej pierwszej. Jest to stela z kolumnami dekorowanymi liśćmi akantu, z wypukło rzeźbioną głową Chrystusa w koronie cierniowej.

Na grobie Katarzyny Witkowskiej (zm. 1922) znajduje się jeden z bardziej rozbudowanych napisów: „Wstrzymaj czuły przechodniu na chwilę swe kroki. Tu Katarzyna Widowska złożyła swe zwłoki. Liczne ją grono dzieci, wnuków opłakuje. A życzliwy przyjaciel wspólną boleść czuje. Niebo matkom, niewiastom za wzór ją zesłało. Spełniła swe poselstwo, nic nie pozostało. Ku niebu więc

wracając, rozstała się z swymi. Jej pamięć, jej przykłady nie zgasną na ziemi. Spoczęła w Panu [...]”.

Na cmentarzu znajdzie się też gratka dla miłośników sensacji i tropienia historycznych zagadek. I chociaż pierwsza z historii brzmi nieco groteskowo to nagrobek potwierdza jej smutną prawdziwość. Otóż pracownik miejscowej poczty, zapewne nocny stróż Mikołaj Kohut, otruty został kielbasą. Nieprzypadkowo, bo zbrodnia miała umożliwić byłemu policjantowi Michałowi Nakoniecznemu zdobycie gotówki przechowywanej w urzędzie. Zresztą niebagatelnej kwoty 30 000 zł. Owa ostatnia kielbaska podana Kohutowi przez Nakoniecznego tylko częściowo spełniła swoje zadanie. Kohut co prawda padł martwy, ale Nakoniecznego złapano i skazano na śmierć. Mniej wiemy o innej tragicznej śmierci. Tym razem ofiarą był młody, trzydziestoletni Stanisław Mazepa (zm. 1938), od sześciu lat służący w policji w Kasperowcach. Zginął, biorąc udział



*Pomnik żołnierzy
węgierskich*

w pościgu za Edmundem Lubienieckim. Zamordowany przez bandytów na posterunku. Informacja ta znalazła się na jego nagrobku. Na cmentarzu pochowany jest jeszcze jeden policjant – Stanisław Klehoł (zm. 1926), nie znamy przyczyny jego śmierci w wieku 35 lat.

Na cmentarzu zachowały się również dwie niezbyt okazałe kaplice grobowe z klasycystycznym detalem, a także obelisk upamiętniający żołnierzy węgierskich, którzy polegli w bitwie 20 sierpnia 1915 roku. W roku

1922 słuchacze seminarium nauczycielskiego ufundowali pomnik ku czci poległych w latach 1914–1920.

Przy opracowaniu tekstu autor korzystał z:

Cmentarze dawnego powiatu zaleszczyckiego. Kaplice, grobowce i nagrobki z inskrypcjami zapisanymi w alfabecie łacińskim (1790–1945), pod red. A.S. Czyż i B. Gutowskiego, Warszawa 2016.

D. Jach, Zaleszczyki [w]: *Inskrypcje polskich grobów na cmentarzach Podola*, pod red. W. Drelicharza, t. 1, Kraków 2004.

Stanisław S. Nicieja, *Moje Kresy. Zaleszczyki – miasto słońca*, cz. 2, „Nowa Trybuna Opolska”, 27 września 2011, <https://nto.pl/moje-kresy-zaleszczyki-miasto-slonca-cz-2/ar/4455719>

Stanisław S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 3, *Zaleszczyki, Kosów, Chodorów, Kałusz oraz Abacja*, Opole 2013.



Cmentarz w Zaleszczykach – widok na starą część cmentarza

Robert Szczerkowski
Wrocław

Policjanci powiatu zaleszczyckiego

Pracownicy Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Zaleszczykach - stan na 1 I 1939

Lp.	Nazwisko i imię	Imiona rodziców	Data urodzenia	Stopień policyjny	Uwagi
1	Antoniuk Tomasz	Jan Tecjana	14 III 1900	post.	Ukr. Lista katyńska
2	Bieda Stanisław	Jan Anna	17 I 1897	st. post.	zamord. w Twerze
3	Biesiada Franciszek	Franciszek Joanna	10 V 1911	post.	
4	Błady Stanisław	Sylwester Aleksandra	1 VII 1909	st. post.	
5	Boryń Jan	Stanisław Anna	14 I 1908	st. post.	
6	Burzyński Grzegorz Jan	Józef Emilia	16 V 1914	post.	
7	Dudzik Piotr	Michał Rozalia	15 VIII 1904	post.	zamord. w Twerze
8	Dybisz Józef	Józef Zofia	7 I 1899	post.	zamord. w Twerze
9	Dziurzyński Wiktor	Marcin Zofia	5 IX 1906	post.	zamord. w Twerze
10	Fecak Marian	Jan Paulina	23 II 1901	post.	
11	Feszler Adam	Bronisław Waleria	21 XII 1910	post.	
12	Gniazdowski Jan	Ludwik Wanda	17 VI 1896	przod.	zamord. w Twerze
13	Grydziuk Jan	Antoni Maria	23 IX 1889	st. przod.	

14	Jakubek Władysław	Stanisław Maria	5 IV 1906	st. post.	zamord. w Twerze
15	Juźba Władysław	Marcin Tekla	28 X 1898	st. post.	
16	Kocik Jan	Jan Agnieszka	6 VIII 1913	post.	zamord. w Twerze
17	Kruszyński Edward, Stanisław	Stefan Maria, Magdalena	12 X 1907	st. post.	zamord. w Twerze
18	Kunysz Franciszek	Jan Franciszka	21 V 1899	st. post.	
19	Lachowicz Stanisław	Wojciech Tekla	3 V 1895	post.	
20	Lewandow- ski Ignacy	Antoni Józefa	1 II 1911	post.	zamord. w Twerze
21	Lipski Stanisław	Jakub Maria	16 IV 1896	post.	zamord. w Twerze
22	Maj Stanisław	Szczepan Marianna	25 VIII 1913	post.	zamord. w Twerze
23	Majcher Bolesław	Szymon Marianna	6 XII 1913	post.	
24	Majewicz Mikołaj	Stanisław Antonina	6 XII 1900	przod.	
25	Makutra Roman, Augustyn	Szymon Maria	28 VIII 1899	st. post.	zamord. w Twerze
26	Masierak Józef	Michał Teofila	27 II 1913	post.	zamord. w Twerze
27	Moneta Franciszek	Piotr Agnieszka	8 IX 1895	kom.	
28	Murzyn Jan	Tomasz Maria	17 X 1891	post.	zamord. w Twerze
29	Nakonieczny Michał	Antoni Eufenia	19 XI 1895	st. post.	
30	Oleksiuk Antoni	Michał Justyna	11 IX 1889	post.	zamord. w Twerze
31	Olesiak Stefan	Filip Franciszka	17 VI 1908	st. post.	zamord. w Twerze

32	Podgórnjak Andrzej	Stanisław Zofia	24 XI 1899	st. post.	
33	Połom Anastazy	Józef Julianna	19 II 1900	post.	zamord. w Twerze
34	Poniatowski August	Jan Emilia	15 II 1901	st. post. sł. śl.	
35	Potyrała Józef	Jan Anna	16 IX 1895	przod.	
36	Przybyszew- ski Czesław	Józef Aleksandra	1 VI 1906	post.	zamord. w Twerze
37	Rosołowski Stanisław	Stanisław Józefa	1 II 1902	post.	
38	Siemek Wojciech	Jan Katarzyna	12 IV 1899	post.	zamord. w Twerze
39	Sowa Jan	Błażej Katarzyna	30 XI 1904	post.	zamord. w Twerze
40	Stępień Jan, Kanty	Aleksander Ludwika	1 X 1897	przod.	
41	Strugalski Leon Franciszek	Stanisław Eleonora	29 III 1909	st. post.	
42	Szabowski Antoni	Andrzej Julianna	28 IX 1894	przod.	zamord. w Twerze
43	Szpetecki Marian Władysław	Władysław Wiktoria	15 VIII 1901	post. sł. śl.	
44	Szymanow- ski Henryk	Józef Anna	15 VII 1905	post.	zamord. w Twerze
45	Trela Maksymilian Karol	Mateusz Karolina	3 XII 1908	post.	
46	Tyczyński Adolf	Michał Tekla	6 I 1897	przod.	
47	Warzocha Stanisław	Franciszek Klementy- na	27 XI 1900	st. post.	zamord. w Twerze
48	Zaleski Stefan	Michał Marcela	26 XII 1894	st. post.	zamord. w Twerze

49	Zembaty Ludwik	Jan Antonina	19 VIII 1899	post.	
50	Zych Stanisław	Sebastian Józefa	16 VII 1898	st. post.	

Objaśnienia skrótów i stopni:

post. – posterunkowy, st. post. – starszy posterunkowy, przod. – przodownik, st. przod. – starszy przodownik, kom. – komisarz, sł. śl. – służba śledcza.

Stopnie w Policji Państwowej w 1939 roku i ich wojskowe odpowiedniki:

- posterunkowy – kapral
- st. posterunkowy – plutonowy
- przodownik – sierżant
- st. przodownik – st. sierżant
- aspirant – podporucznik
- podkomisarz – porucznik
- komisarz – kapitan
- nadkomisarz – major
- podinspektor – podpułkownik
- inspektor – pułkownik
- nadinspektor – brak odpowiednika
- generalny inspektor – generał brygady